



NA STRAŻY

„NA STRAZY SWEJ STAC BĘDĘ; PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sądził między narodami i będzie harał wiele ludzi. I przekują miecze swe na lemiesze, a włócznie swe na sierpy. nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy”
Izaj. 2 : 4
Izaj. 11 : 8

Rok 1960



Nr 5

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

REDAGUJE: Zespół redakcyjny

Wszelką korespondencję i uwagi krytyczne jak również i słowa zachęty w postaci ciekawych materiałów i artykułów oraz krótkich sprawozdań z odbytych konwencji, prosimy kierować na adres redakcji:

GRUDZIEŃ HENRYK
CHRZANOW
ul. Grunwaldzka Blok 18, m. 29. Telef. 638
woj. krakowskie
Polska

SPIS RZECZY

1. „Mój zapis miłości”.
2. Niezrównany Chrystus.
3. Łagodność charakterystyką chrześcijanina.
4. Przystojny bój chrześcijanina (z pytaniami).
5. Dlatego że miłujemy braci.
6. Sprawozdanie z gener. konwencji w Polsce.
7. Miłość rozróżnia.
8. Do jakiego stopnia mamy wyznawać upadki?
9. Wybrane.

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1960

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK

Nr 5

Z okazji pamiątkowej rocznicy śmierci Pastora i Brata Russella dla przypomnienia i zastanowienia podajemy wyjątek z testamentu tego Sługi Bożego, który 44 lat temu zakończył wiernie swoją ziemską pielgrzymkę. Niechaj ten wyjątek testamentu przemówi głęboko do naszego serca i umysłu i niech dokona rzeczywistej przemiany naszego charakteru.

„Mój zapis miłości”

„Drogiej rodzinie... Bethel”, tak ogólnie jak i pojedynczo zostawiam najlepsze życzenia spodziewając się dla nich błogosławieństwa Bożego, które ubogaca a nie dodaje smutku. Te same życzenia zasyłam w obszerniejszym jeszcze zakresie wszystkim należącym do rodziny Bożej na każdym miejscu — szczególnie radującym się z Prawdy w tym czasie żniwa. Błagam was wszystkich abyście rośli w łasce, w umiejętności a nade wszystko w miłości, która jest najważniejszym owocem Ducha w różnej formie. Napominam do pokory, nie tylko wobec świata, ale jeden względem drugiego: także do cierpliwości jednych względem drugich i do wszystkich ludzi, także do dobroci dla wszystkich, do braterskiej miłości, pobożności i czystości.

Przypominam, że te przymioty są nam niezbędnie potrzebne byśmy mogli osiągnąć Królestwo, a według zapewnienia Apostoła, gdy to czynić będziemy, nigdy się nie potkniemy. „Tak bowiem hojne dane wam będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”.

Jest moim życzeniem aby moja ostatnia wola i testament zostały ogłoszone w wydaniu Watch Tower (Strażnica) zaraz po mojej śmierci. Mam nadzieję dla siebie jak i dla całego Izraela Bożego, że niezadługo spotkamy się, abyśmy nie rozstawali się więcej, przy Pierwszym Zmartwychwstaniu w obecności naszego Mistrza, gdzie jest zupełność radości po wszystkie czasy. Gdy ocucimy się będziemy zadowoleni będąc Jemu przypodobani. „Przemienieni z chwały w chwałę” (podpisano) Charles Taze Russell.

Nieźrównany Chrystus

Przyszedł On z łona Ojca na łono niewiasty. Stał się człowiekiem abyśmy stać się mogli synami Bożymi. On przyszedł z nieba, gdzie rzeki nigdy nie zamarzają, wiatry nigdy nie wieją, mróz nigdy nie oziębia powietrza, kwiaty nigdy nie więdną i nikt nigdy nie choruje.

Gdzie nie ma zakładów pogrzebowych ani cmentarzy, gdyż nikt nie umiera — nikogo się tam nie grzebie.

Urodził się w sposób przeciwny prawom natury, żył w ubóstwie, wychowany został na uboczu: raz tylko, i to jako niemowlę, opuścił granicę kraju.

Nie posiadał bogactw ani wpływów, nie uczęszczał do szkół ani też nie otrzymał wykształcenia zawodowego. Jego krewni byli ludźmi prostymi i niewplywowymi.

W dzieciństwie przeraził króla: jako chłopię zdumiał doktorów; jako mąż miał moc nad żywiołami. Chodził po falach i morze słowem usypiał. Ulecał tłumy bez lekarstw, a za usługi Swoje nie żądał zapłaty. Żadnej nie napisał książki, a jednak niewiele z bibliotek mogłoby pomieścić książki, które o Nim napisano.

Żadnej nie napisał pieśni, a jednak stał się tematem większej ilości pieśni, aniżeli utwory wszystkich kompozytorów, innych pieśni razem wzięwszy. Żadnej nie założył uczelni, a jednak wszystkie istniejące szkoły razem wzięwszy, nie mogą poszczycić się taką ilością studentów, ilu On ma.

Nigdy nie zajmował się medycyną, a jednak więcej uleczył złamanych serc, aniżeli wszyscy lekarze — schorzałych ciał. Nigdy nie przewodził żadnej armii, nie powoływał do służby żoł-

nierza, ani też nie oddał strzału, a jednak za den wódz nie zgromadził w około siebie, pod swymi rozkazami, większej ilości ochotników, nie skłonił tylu buntowników do złożenia broni, albo do poddania się bez jednego strzału, co On.

Jest On gwiazdą astronomii, Skałą geologii, Lwem i Jagnięciem zoologii, Tym, który w piękną harmonię przemienia wszelkie dysonanse, który leczy wszelkie choroby.

Wielcy mężowie pojawiali się i zniknęli z widowni, lecz On żyje wiecznie. Herod nie mógł Go zabić, Szatan zwieść Go z drogi Jego, śmierć zniszczyć, grób utrzymać.

Na bok odłożył Swą szkarłatną szatę, a przywdział „chłopską sukmanę”. Był bogatym, a jednak dla nas stał się ubogim. Jak bardzo ubogim? Zapytaj Marii! Zapytaj trzech Mędrców. Spał w żłóbku należącym do kogoś innego. Po jeziorze jeździł w łodzi będącej własnością kogoś innego. Wsiadł na osiołka należącego do kogoś innego. Położony został w grobie będącym własnością kogoś innego.

Wszyscy zawiedli, ale On nigdy.

Jedyny, który jest zawsze Doskonały — On jest zaniejszym nad innymi dziesięć tysięcy. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” Ew. Jana 3:16.

„Do swej własności przyszedł, ale Go własni Jego nie przyjęli. Lecz którzy Go kolwiek przyjęli dał im tę moc, aby się stali Synami Bożymi, to jest Tym, którzy wierzą w imię Jego”. Ew. Jana 1:11—12.

Łagodność charakterystyką chrześcijanina

„Sługa Pański nie ma być zwadliwy, lecz ma być układany przeciwko wszystkim, sposobny ku nauczaniu, złych cierpliwie znoszących, któryby w cichości nauczał tych, którzy się sprzeciwiają” 2. Tym. 2:24, 25.

Powyższe słowa były wypowiedziane przez Apostoła Pawła do Tymoteusza, który był starszym zboru. Poświęceni, to jest wszyscy wierzą-

cy należący do Ciała Chrystusowego, są Synami Bożymi, jednakowoż są oni także sługami Bożymi i Chrystusowymi. Każdy wierny syn pragnąłby służyć swemu ojcu, a szczególnie ojcu dobremu i miłującemu, oraz każdy wierny sługa pragnąłby służyć swemu panu, tym bardziej, gdyby ten był dobrym i zacnym panem. Pan Jezus Chrystus choć był Jednorodzonem Synem Ojca Niebieskiego, stał się jednak sługą wszy-

stkich, aby tym sposobem mógł służyć w sprawie Swego Ojca i wykonać Jego wolę. Tekst nasz stosuje się do każdego sługi Bożego, do każdego członka kościoła bez względu, czy on zajmuje jaki urząd pomiędzy braćmi lub nie. Jest to zlecenie stosujące się do całego kościoła.

Każdy spłodzony z ducha ma nauczać w miarę swoich sposobności i zdolności nie przekraczając jednak ograniczeń osób drugiej płci itp. podanych w Piśmie Św. „Duch panującego Pana jest nademną, przeto mnie pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mnie, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworenie ciemnicy” — Izaj. 61:1. Powyższe słowa stosują się do wszystkich członków Chrystusa, do Głowy i Ciała, którym jest Kościół.

Właściwy sposób przedstawiania prawdy

Należy jednak wiedzieć, że poselstwo wesolej nowiny, jakie Bóg nam polecił ogłaszać, nie ma być ludziom narzucane. Chcąc być odpowiednimi sługami Bożymi i w zgodzie z Jego zarządzeniami nie mamy wadzić się z drugimi, ani argumentować, lub spierać się. Prawdę mamy przedstawiać w cichości, w pokorze a nie z oznaką wyższości, lub z chęcią pokazania się co my takiego wiemy. Poselstwo to jest tylko dla tych co mają uszy ku słuchaniu. Nie mamy narzucać się ludziom ani być natrętami, byle tylko im prawdą wcisnąć, choć zawsze mamy być gotowi ogłaszać prawdę nawet kosztem naszego doczesnego dobra, to jednak w głoszeniu jej nie wolno nam być zwadliwymi, lub nieznośnymi. Nie chcemy powiedzieć o tych co skłonni są być spornymi w przedstawieniu prawdy, iż nie są członkami Chrystusowymi, lecz jest jednak widocznym, że tacy nie nauczyli się jeszcze sposobu lepszego i o wiele właściwszego.

Tacy nie wyrobili sobie jeszcze dosyć miłości. Brak im także odpowiedniej mądrości pochodzącej z góry. Przy pewnej okazji, dwóch uczni Jezusowych powrócili z miasta samarytańskiego, w którym nie chcieli im sprzedać żywności, pełni oburzenia pytali Pana, czy mają się modlić, aby ogień zstąpił z nieba i spalił to miasto i mieszkańców. Jezus zgromił ich za to i rzekł: „Nie wiecie wy jakiegoście ducha, albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale zachować” Łuk. 9:55, 56.

Podobnie i dziś, są niektórzy gotowi sprzeczać się przy każdej okazji choć słabość ta nie dowodzi, że tacy nie są dziećmi Bożymi, to jednak dowodzi, że tacy nie znajdują się w odpowiednim duchu, że potrzebują pewnego udoskonalenia się. Rzeczy przyjemne są wyłożone w Piśmie Św. Naśladowcy Pana mają być uprzejmymi ku wszystkim, nie tylko ku braciom na zebraniu, ale ku wszystkim i zawsze. Nie mają podniecać do sporu, ani wadzić się z drugimi, ale powinni być cierpliwymi i wyrozumiałymi na poglądy i upodobania innych. Mogą zająć okoliczności, gdzie chrześcijan zostanie zmuszony do bronięcia się, lecz co innego jest bronić się w sposób właściwy, a co innego być zwadliwym i zaczepnym.

W naszych staraniach niesienia prawdy drugim powinniśmy pamiętać, że nie wszystkim można ją głosić. Jezus powiedział: „Nie mieście perł waszych przed świnię” Mat. 7:6. Ludzie do których to porównanie może się stosować, nie oceniają waszych perł, a nie oceniając ich będą chcieli wam szkodzić. Nie będąc zwadliwymi mamy wszakże być gotowi zanieść słowo żywota tam, gdzie ono jest oceniane i pożądane. Ma się rozumieć, że jeżeli prawda jest atakowana a uczciwe dusze znajdują się w niebezpieczeństwie potknięcia musimy iść za radą Apostoła i „bojować o wiarę raz świętym podaną” — Juda 3. To wszakże nie znaczy, że mamy się kłócić i wadzić. Prawdę mamy ogłaszać przy każdej następującej się okazji, lecz mamy to czynić z umiarkowaniem, cichością i pokorą, niemniej jednak z gorliwością i zapałem, ponieważ jest to naszą powinnością. Jeżeli ci, którym prawdę głosimy znajdują się w odpowiednim stanie serca, to będą jej coraz bardziej pożądać. Przeto słusznym jest z naszej strony, abyśmy zawsze byli gotowi wydawać swe życie w obronie prawdy i na służenie jej. Im więcej spokoju, powagi i panowania nad sobą mamy, gdy nam się ktoś sprzeciwia, tym lepiej obronimy i zalecimy poselstwo przez nas głoszone. Im większy kontrast pomiędzy życiem naszym a naszego oponenta, tym silniej nasz argument za prawdą przemówi do przekonania tych, co słuchają i tym łatwiej rozbroimy uprzedzenie naszego oponenta, jeśli jest on uczciwym i szczerego serca. Kto traci panowanie nad sobą i daje się unieść duchowi walki i kłótności pobija swą własną sprawę. Chrześcijanin powinien baczyć, aby nigdy nie stracić swojej głowy, czyli panowania nad sobą. Kto

unoszą się gniewem lub innym uczuciem, ten napewno wypowie coś, co nigdy nie powinno być mówione i swoim tonem i zachowaniem ujawnia, że nie jest powodowany duchem Chrystusowym. Takie zapomnianie się sprowadza więcej zła, aniżeli dobrego. Prawdę należy zawsze ogłaszać w sposób wyraźny i wymowny, lecz w duchu łagodności i cichości. Niekiedy zachodzi potrzeba być stanowczym w swoim twierdzeniu, lecz przewodnim uczuciem ogłaszania prawdy powinna być łagodność, czy czyni się to publicznie, czy też prywatnie.

Kwalifikacje prawdziwego nauczyciela

Apostoł Paweł mówi, że sługa Pański ma być „sposobny ku nauczaniu” 1 Tym. 3:2 i 2 Tym. 2:24. Jest tu mowa o starszych zborowych.

Być sposobnym ku nauczaniu, to znaczy być zdolnym nauczać drugich. Nie wszyscy mają zdolność, czyli dar do zrozumiałego przedstawienia rzeczy drugim. Są ludzie, którzy im więcej mówią, tym mniej można ich zrozumieć. Jeśli są gdzie tacy, to niech starają się jak najwięcej czytać o rzeczach duchowych i w ten sposób niech uczą się ogłaszać prawdę jasno, zrozumiale i logicznie — przemawiając do umysłów i serc słuchaczy. W ogłaszaniu prawdy drugim konieczną jest cierpliwość. Przeto bądź gotowym powtarzać jedno i to samo niekiedy po kilka razy. Miej wyrozumiałość dla tych, których uczysz, pamiętając jak trudno było tobie poznawać te rzeczy, gdyś z ciemności zaczął się dźwigać do światłości. Głosząc prawdę publicznie, czy też prywatnie, nie przybieraj nigdy postawy wyższości, nie okazuj nigdy zarozumiałości. Wobec niepojętych słuchaczy, nie irytuj się i nie mów: „ja więcej pojąłbym w pięciu minutach — jak wy w roku”. Ani nie ujawniaj takiego uczucia swoim wyrazem twarzy, tonem lub zachowaniem się. Wiesz może, że czterema powyższymi sposobami możesz objawiać swoje uczucie wyższości, pamiętając przeto, że którykolwiek z nich byłby dostateczny do stawienia zapory pomiędzy tymi

a tobą, którym prawdę głosisz. Ty masz być cichym i pokornego serca. Jeżeli ktoś stawia ci argument, lub tekst Pisma Św., który jego zdaniem sprzeciwia się temu co ty mówisz, przemów do niego w taki sposób: „Dobrze bracie, zobaczmy, czy twój argument zgadza się z nauką Pisma Św. Za prawdę przyjmować możemy tylko to co zgadza się ze wszystkimi orzeczeniami Słowa Bożego. Rozbierzmy więc ten przedmiot krytycznie i wypróbujmy go Pismem Świętym. „Zachowanie twoje niech przy tym będzie pokorne, któreby wskazywało, że jesteś gotów nauczyć się czegoś od drugiego, jeśli on może pokazać ci cośkolwiek z nieomylnego Słowa Bożego. Tym sposobem oponent twój będzie przychylnie słuchał tego co ty masz mu do powiedzenia. Jeśli jest on człowiekiem rozsądnym.

Niezawodnie, że poświęceni uczą się coraz więcej tej ważnej lekcji zawartej w naszym tekście — „Sługa Pański nie ma być zwadliwy, lecz ma być ukladny przeciwko wszystkiemu”. Tej ważnej lekcji muszą się wszyscy nauczyć. Nie tylko starsi i diakoni, ale wszyscy członkowie Ciała Chrystusowego. Jest to koniecznym tak do wyrabiania swego charakteru, jak i wykonania służby Bożej skutecznie. Gdyśmy na początku przywdziali zupełną zbroję Bożą i przypasali miecz ducha, tośmy może uczynili wiele nieumiejętnych wymachiwań tym mieczem, czyniąc więcej złego aniżeli dobrego. Czuliśmy, że mamy coś z czego żadne argumenty nie przemogą. Z czasem jednak zaczęliśmy się uczyć więcej łagodności, roztropności, cierpliwości i miłości, a tym samym uzdalnialiśmy się coraz lepiej do nauczania drugich. Zauważyliśmy, że niewłaściwym ogłaszaniem prawdy możemy szkodzić sprawie Bożej, gdy zaś właściwym osiągniemy lepsze powodzenie w tej pracy, dosięgniemy więcej serc zgłodniałych, a co najważniejsze praca nasza będzie przyjemniejsza naszemu Królowi, którego miłujemy i któremu służyć pragniemy.

W.T.1915.

Przystojny Bój Chrześcijanina

„Choćby się też kto potykał, nie bywa koronowany, jeśli się przystojnie nie potykał”. 2 Tym. 2:5.

1.

Powyższy tekst wraz z kontekstem przyrównuje chrześcijanina do żołnierza biorącego udział w potyczce, czyli w walce i wykazuje, że

nagroda zależy od tego, czy ta potyczka prowadzona będzie przystojnie. Żołnierze krzyża, czyli prawdziwi chrześcijanie i naśladowcy Chrystusa musi staczać na ziemi różne walki, o tym wszyscy wiemy, tak z licznych świadectw Pisma Świętego jak i własnego doświadczenia. Mamy mozolną i nieustanną walkę z własnym ciałem i jego pożądliwościami: nakazaną mamy również walkę z światem i z duchem onego złego, oraz z jego zastępami ciemności, które mają władzę na powietrzu: a także jesteśmy poinformowani, że „mamy bojować o wiarę raz świętym podaną” — Juda 3.

2.

Tekst nasz uczy, że sam fakt, iż musimy walczyć i walczymy, nie zapewni nam nagrody, ale zachodzi jeszcze konieczność abyśmy przystojnie walczyli i odnieśli zwycięstwo. Tylko przystojnie walczący zwycięzcy otrzymają koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy Go miłują. Jak. 1:12. Wobec tego ważnym jest abyśmy dobrze nauczyli się z Pisma Świętego, nad czym ta przystojność boju chrześcijanina zależy, a następnie abyśmy skrupulatnie rozszedzali wszelkie nasze myśli, słowa i działania, aby upewnić się czy bój, jaki każdy z nas prowadzi, jest przystojny, czy też nieprzystojny.

3.

Apostoł Paweł rozumiał ważność tej sprawy i drugim starał się ją tłumaczyć, kładąc nacisk na to, iż chrześcijanin chcący otrzymać nagrodę wysokiego powołania, musi wylażyć na to całą swoją energię, tak jak czyni to ten, co występuje i zwyciężyć chce w jakichkolwiek zawodach ziemskich. On mówi: „Aż nie wiecie iż ci, którzy w zawód bieżą wszyscy bieżą, lecz jeden zakład (nagrodę) bierze? Także biecście abyście otrzymali”.

Następnie robi ilustrację z potyczek gladiatorów i mówi: „A każdy, który się potyka, we wszystkim się powściąga (zachowuje samokontrolę), oni w prawdzie aby wzięli koronę skazitelną, ale my nieskazitelną”. Potem, aby wykazać, że on nie tylko to mówi dla drugich, ale i sam w tym zawodzie udział bierze i zwyciężyć pragnie, Apostoł dodał: „Ja tedy tak bieżę nie jako na niepewne: tak szermuję nie jako wiatr bijąc: ale każę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać innym każąc sam nie był odrzucony”. — 1 Kor. 9:24—27.

4.

Z pewnością że każdy, kto sprawą swego zbawienia poważnie traktuje, stara się również aby za przykładem św. Pawła biec nie jako na niepewne, ale jako na pewne: chce szermować przystojnie i zręcznie, aby odnieść zwycięstwo i nagrodę, a nie tak jakby tylko na wiatr bić, nie dbając jakie będą tego wyniki. Zastanówmy się więc poważnie, czy bój nasz jest przystojny. Jeżeli zauważymy jakie niedokładności, postarajmy się naprawić i ulepszyć taktykę naszego boju i uczynimy to jak najprędzej, zanim on przeciwnik nie wykorzysta tych naszych słabych stron i niezręcznych ruchów i nie zada nam jakiej poważnej rany, któraby nas mogła uczynić niezdolnymi do dalszej szermierki. Samokontrola konieczna.

5.

W ostatnio zacytowanych tekstach zauważyliśmy, że Apostoł przyrównuje bój chrześcijanina do szermierki zapaśników gladiatorów. Zaznacza, iż zapaśnik taki „we wszystkim się powściąga”, czyli trzyma pod silną kontrolą wszystkie swe władze tak fizyczne jak i umysłowe, unika wszystkiego co mogłoby, którąkolwiek z jego władz osłabić, lub co mogłoby wytrącić go z równowagi podczas szermierki. Samokontrola taka potrzebna jest dla zapaśnika we wszystkich czynnościach jego życia, a najwięcej potrzebna jest podczas jego walki. Doświadczony zapaśnik wie, że gdyby utracił samokontrolę podczas walki, gdyby dał opłotać się bojaźni lub gniewowi, wyjdzie z równowagi i zostanie pokonany, co w dawnych walkach gladiatorów znaczyło śmierć.

6.

Wyciągając z tego korzystną lekcję dla żołnierzy krzyża, a także dla siebie, Apostoł oświadcza: „Ja tedy tak bieżę... karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać innym każąc, sam nie był odrzucony”. Widzimy więc, że najważniejszą rzeczą do przystojnego boju chrześcijanina jest samokontrola, podbicie pod kontrolę ducha „nowego stworzenia” wszelkich fizycznych jak i umysłowych władz starej natury.

Bez tego bój nasz nie może być przystojny i nie będzie przystojnym, choćbyśmy i w najlepszej sprawie bojowali.

7.

Różne są władze w ludzkiej naturze, które z powodu upadku zostały spaczona, zepsute, więc potrzebują naprawy, kontroli, aby w naszym boju wiary mogły nam być pomocą a nie przeszkodą.

Przez władze ludzkiej natury rozumiemy naturalne przymioty człowieka tak cielesne jak i umysłowe, takie jak ambicja, energia, męstwo, odwaga, różne emocje duchowe jak (radość, smutek, gniew, żal, miłość, odraza itp.) oraz przymioty rozumowania, dar mowy i inne. Władze te nie mają być zabite, wcale nie, one mają być opanowane i uregulowane nowym umysłem, tak aby stały się sługami sprawiedliwości, zamiast, jak były dotąd sługami grzechu. O tych to władzach Apostoł wyraża się jako o członkach i mówi: „Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnym ciele waszym, żebyście mu posłuszni byli w pożądliwościach”. „Ani stawiajcie członków (władz) waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi, ale stawiajcie siebie samych Bogu jako z umarłych żywi i członki (władze) wasze orężem sprawiedliwości Bogu”.

„Jakoście stawiali członki (używali władze) wasze na służbę nieczystości i nieprawości ku czynieniu złego, tak teraz stawiajcie członki (używajcie władze) wasze na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu”. — Rzym. 6:12, 13, 19.

8.

Możemy zauważyć jak rozumną i słuszną jest powyższa rada Apostoła. Ktorekolwiek z naszych władz naturalnych, czy to energia, ambicja, odwaga, emocje (uczucia) duchowe, czy przymioty rozumowania lub mowy — którekolwiek z tych władz, lub wszystkie mogą być zaangażowane do celów grzesznych, samolubnych, niesprawiedliwych, albo też do celów sprawiedliwych, szlachetnych, świętych. Dotąd byliśmy starym stworzeniem, wola nasza chyliła się do grzechu i w tym też kierunku zaangażowane były nasze władze: lecz od czasu gdy staliśmy się nowym stworzeniem i przyjęliśmy wolę Bożą za swoją, obowiązkiem naszym jest opanować nasze władze i uczynić je sługami sprawiedliwości ku poświęceniu. Im lepiej zdołamy opanować i uporządkować te władze, tym lepszym czyli przystojniejszym będzie nasz bój na zewnątrz: jeżeli zaś tych władz podbić i pod kontrolą nowego umysłu utrzymać nie

zdołamy to zewnętrzny nasz bój będzie nieprzystojny, choćbyśmy nawet i w jak najlepszej sprawie walczyli.

9.

Rzecz naturalna, że pierwsze co potrzeba to aby nasza wola była nową wolą, czyli w zupełności podporządkowaną pod wolę Bożą wyrażoną w Jego Słowie. Ci co tego stopnia poświęcenia i odnowienia swej woli nie przeszli, nie mają w sobie nic takiego co mogłoby trzymać kontrolę nad ich władzami i angażować je do służby sprawiedliwości. Ich umysł i wola są nadal cielesne i cielesne też będą działania ich władz. Nie znaczy to, że tacy będą zawsze zaangażowani w jakich wielkich i brzydkich grzechach, nie, boć nie taką jest droga przeciętnych ludzi naturalnych, ale droga ich zawsze jest samolubna, wszelkie sprawy z jakimi mają styczność, zawsze traktują z ciasnego punktu zapatrywania własnej sprawiedliwości, a nie z owego obszernego punktu zapatrywania miłości Bożej objawionej w życiu, nauce i w śmierci Chrystusa Pana. Tylko tacy co poświęcili się, aby iść za Jezusem drogą samoofiary, mogą wogóle rozpocząć ten bój wiary i tylko tacy, o ile są wierni, baczni i gorliwi, mogą nauczyć się przystojnie bojować, a tak bojując będą mogli odnieść zwycięstwo i otrzymać nagrodę wysokiego powołania.

10.

Obawiamy się, że wielu jest takich co mienia się być w prawdzie, a tego przystojnego boju wcale nie rozpoczęli i nie wiedzą jak zabrać się do tego; a także prawdopodobnie wielu jest takich, co myślą, że bój ten prowadzą i faktycznie bojują, lecz nie bojują przystojnie. Niechaj więc niniejsze rozważanie będzie nauką dla nas wszystkich, abyśmy mogli nie tylko bojować o dobry bój wiary, ale bojować przystojnie i odnieść zwycięstwo.

Przystojne a nieprzystojne używanie władz.

11.

Powinniśmy więc pamiętać, że przystojność lub nieprzystojność naszego chrześcijańskiego boju zależy od przystojnego lub też nieprzystojnego używania naszych władz. Jest to prawda w zastosowaniu tak do naturalnych przymiotów jak i do wrodzonych uczuć ludzkich. Na przykład wszyscy zgodzimy się, że zachodzą okazje gdzie gniew (słuszne oburzenie na roz-

myślne zło) może być u chrześcijanina w zupełności przystojny, lecz są także okazje, gdzie gniew jest nieprzystojny. To znaczy, że może się zdarzyć i często się zdarza, że gniew jest słuszny, lecz przejawia się w tak nieprzystojny sposób, iż zamiast dobrych przynosi złe skutki. Tak samo rzecz się ma z wszystkimi innymi władzami człowieka. Ile to razy ambicja jego używana jest dla celów niskich, nieprzystojnych lub przejawia się w sposób nieprzystojny. Sama ambicja nie jest wcale rzeczą złą — biedny jest taki człowiek, który jej nie posiada — lecz ambicja powinna znajdować się pod odpowiednią kontrolą i zaangażowana być powinna do celów twórczych, zacnych, idealnych, a nie dla zadowolenia próżności, łakomstwa lub tp. To ostatnie jest nieprzystojnym używaniem ambicji, gdy zaś to pierwsze jest przystojnym. Jedno czyli z ambicji piękną zaletę, to drugie zaś przekształca ją w bardzo brzydką wadę.

12.

Tak samo rzecz się ma z wszystkimi władzami i przymiotami ludzkiej natury. Moglibyśmy przytoczyć wiele przykładów nieprzystojnego jak i przystojnego używania każdej z poszczególnych władz, lecz to uczyniłoby nasz przedmiot za długi. Przeto w dalszym rozważaniu ograniczymy się tylko do jednej władzy, lecz do takiej, która ma bliską łączność z wszystkimi przymiotami i uczuciami natury ludzkiej i która ma bliską łączność z wszystkimi przymiotami i uczuciami natury ludzkiej i która jest najczęstszym wyrazicielem tychże przymiotów i uczuć. Tą tak ważną i z innymi przymiotami złączoną władzą — władzą, która na zewnątrz wyraża i objawia prawie wszystkie przymioty i uczucia ludzkiej natury — jest władza mówienia. Władzą wewnętrzną najściślej złączoną z mową człowieka, jest władza rozumowania, czyli władza umysłowego rozważania i rozsądzania zaobserwowanych lub usłyszanych faktów. Jeżeli ta władza (która nazywana jest także rozsądkiem) znajduje się w dość dobrym i zdrowym stanie, jeżeli kontrolowana jest odnowioną wolą i zasadami Słowa Bożego, to i władza mówienia takiego człowieka będzie używana przystojnie, co będzie błogosławieństwem tak dla niego samego jak i dla wszystkich, do których wpływ jego mowy dosięga. Jeżeli zaś władza rozumowania nie działa właściwie, jeżeli nie jest regulowana zasadami prawdy i sprawiedliwości lecz podlega niższym

uczuciom, takim jak pycha, łakomstwo, zazdrość, nienawiść lub tp. to nie tylko, że mowy takiego człowieka będą nieprzystojne ale nieprzystojnym będzie też całe jego postępowanie. Widzimy więc jak ściśle te różne władze złączone są z sobą i jak ważnym jest aby one były dobrze uregulowane i kontrolowane, o ile chcemy aby nasz bój wiary był przystojny. Wielka odpowiedzialność mów.

13.

Nasz Pan kilkakrotnie i w różny sposób dał do zrozumienia, że wielka odpowiedzialność spoczywa na nas za przystojny lub też nieprzystojne używanie naszego daru mowy. Przy jednej okazji Pan przyrównywał serce człowieka do skarbcza i tak powiedział: „Z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbu serca wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi rzeczy złe”. Następnie aby pobudzić swoich naśladowców do poważnego traktowania tej sprawy, Jezus z naciskiem dodał: „Powiadam Wam iż z każdego słowa próżnego, któreby mówili ludzie, dadzą z niego liczbę w dzień sądny: albowiem z mów twoich będziesz usprawiedliwiony i z mów twoich będziesz osądzony”. — Mat. 12:34—37.

14.

Dla świata ten dzień sądny, w którym ludzie będą odpowiedzialni za słowa, będzie w przyszłości, w Tysiącleciu: lecz dla nas (dla Kościoła) ten dzień sądny jest teraz (1 Piotr 4:17) albowiem stoimy już teraz przed sądową stolicą Chrystusową (2 Kor. 5:10) będąc na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. Jak wielkie więc znaczenie powinny mieć dla nas powyższe słowa naszego Pana. Do jakiej staranności one powinny nas pobudzać, — do jakiej troskliwości nad naszym sercem, aby ono było skarbcem dobrych rzeczy, tak aby nasze usta mogły wypowiadać słowa dobre, budujące, miłe, wdzięczne, sprawiające drugim radość, ukojenie, wiarę, ufność i inne błogosławieństwa Ducha Św.

Niestety, często się dzieje inaczej! Zdarza się czasami, że tacy, którzy mianują imię Chrystusowe, a nawet tacy co przemawiają do drugich w imieniu Pańskim, nie bacznie używają słów ostrych, obelżywych, takich, które zamiast ukojenia, zadają rany; zamiast radości budzą smutek; zamiast wiary i ufności, rozbudzają zwątpienie i zniechęcenie; zamiast miłości i przy-

jaźni, zaszczepiają uprzedzenie, nienawiść i nieprzyjaźń; zamiast podnosić ducha słuchaczy na wyżyny ideału, szlachetności i poświęcenia, spychają ich na niski poziom samolubstwa, egoizmu i ciasnoty duchowej! O! gdybyśmy zawsze pamiętali o tym, że słowa nasze są przewodem dobrych lub złych rzeczy; że mogą rozbudzać w drugich zacny lub też bezecny myśli i uczucia, jak baczniymi byśmy byli na każde słowo z ust naszych wychodzące!

16.

Z pewnością że jako niedoskonalą i żyjący w warunkach złych i nieprzyjaznych, nie możemy spodziewać się, że uda nam się opanować naszą władzę mowy tak, że nigdy nie potknemy się w słowie. Tylko doskonały mógłby tego dokonać. (Jak. 3:2). Jednakowoż wiele mów i wyrażen, jakie niekiedy wypływają z ust tych, co mienią się być w prawdzie, a nawet z ust takich co drugich nauczają, są tak nieprzystojne, że ci co je wypowiadają powinni rozumieć, że rzeczy te są złe i powinni się ich wyzybyć. Nieprzystojne zdania w argumentach.

17.

Szczególnie tam gdzie zachodzi potrzeba „bojować o wiarę raz świętą podaną” czyli w okolicznościach gdzie powstają sporne kwestie i wynikłe z tego argumenty, a niekiedy nawet rozdzielenia, lub też gdy rozdzielenia już istnieją i z tego powodu ścierają się różne sprzeczne myśli i zdania — w takich okolicznościach zachodzi tem większa potrzeba czuwania nad językiem, aby nie wypowiadał słów lub zdań nieprzystojnych. O ile ktoś nie dosyć kontroluje swego języka, to w okolicznościach takich mógłby się unieść i zapomnieć do takiego stopnia, że nazwałby braci głupcami, kłamcami, obłudnikami, łajdakami itp. Takie coś byłoby wysoce nieprzyzwoitym i niechrześcijańskim. Chociażby ktoś miał zupełną rację w danej kwestii: choćby bronił jak najlepszej sprawy, lecz posługiwałby się takimi wyzwiskami, ten nie potykałby się przystojnie. On bojowałby tak! Mogłoby mu się zdawać, że bojuje o wiarę raz świętą podaną: lecz bój jego jest nieprzystojny, przeto o ile by taktyki swej nie zmienił, ukoronowany nie będzie.

18.

Słowa naszego Pana: (Mat. 5:22) „Ktokolwiek rzecze bratu swemu: Racha (nikczemny) będzie

winien rady: a ktokolwiek rzecze: „Błaźnie (głupcze) będzie winien ognia piekielnego (gehenna, obraz wtórej śmierci)”. Dowodzą, że posługiwanie się takimi obelżywymi określeniami na braci, może być dla niektórych przyczyną wtórej śmierci, o ile by w tym trwali. Ktokolwiek nazywałby swego brata kłamcą, obłudnikiem, lub łajdakiem, wydałby na niego potępiający sąd, czego czynić nam nie wolno. Ktoś może niekiedy powiedzieć coś nieprawdziwego, nieświadomie, lub choćby świadomie pod naciskiem jakiej pokusy lub przeciwnej okoliczności lecz to jeszcze nie znaczy, że on jest skończonym kłamcą: również ktoś mógłby nam się wydawać nieszczerem, lub nawet niekiedy mógłby zachować się nieszczerze, pod wpływem strachu lub wstydu, lecz to wcale nie znaczy, że on jest skończonym obłudnikiem: tak samo ktoś może popełnić coś niehonorowego, grzesznego przez nieuwagę, w zapomnieniu się lub tp. lecz to jeszcze nie znaczy, że jest on skończonym łajdakiem. Czy więc moglibyśmy określać brata przez którekolwiek z tych obelżwych mian i wydawać o nim sąd, że on już jest skończonym kłamcą, obłudnikiem lub łajdakiem? Zapewne, że nie! Choćby nawet ktoś był takim w rzeczywistości, to jeszcze nie naszą rzeczą byłoby wydawać o nim sąd, lub określać go takimi wyzwiskami. Jeżeli byłby człowiekiem niebezpiecznym: jeżeli popadłby w jakiś większy doktrynalny lub moralny błąd, taki że mógłby innych tem pokalać, to moglibyśmy objawić jego zło dla przestrogi drugim, lecz należałoby to uczynić poważnie, oględnie i umiarkowanie, bez posługiwania się obelżywymi wyzwiskami lub potępiającymi zdaniami.

19.

Lepiej będzie dla nas, stokroć lepiej gdy w takich spornych kwestiach i potyczkach, będziemy za bardzo łagodnymi, aniżeli za bardzo surowymi. Za duża pobłażliwość nawet wobec niedobrych nie będzie nam poczytana za grzech, lecz zbyt surowość lub za mocne obwinianie braci w rzeczywistości mniej winnych aniżeli nam się zdaje, jest grzechem, za który będziemy odpowiedzialni przed Bogiem.

20.

To nie znaczy, że mamy być obojętni o zasadę i nie dbać gdy takowa jest gwałtowna. Od sprawiedliwych zasad odstępować nigdy nie mamy, lecz powinniśmy pamiętać, że obrona

zasady wcale nie upoważnia nas do posługiwania się nieprzyzwoitą ostrością, wyzwiskami, lub jakąkolwiek nieprzystojną walką. Czyniąc to już tym samym odstępowaliśmy od zasady i w taki sposób broniąc jednej zasady gwałcilibyśmy drugą. Bóg takich obrońców nie potrzebuje. Pamiętajmy, że w takich spornych kwestiach i argumentach zwycięstwo polega nie na tym, aby wyjść zwycięsko w argumentach i aby swoje na wierzchu postawić, lecz aby wyjść z tego wszystkiego niepokalanym, aby utrzymać swój umysł i serce w równowadze, wolne od nienawiści, zemsty lub jakiejkolwiek gorzkości i aby takowych nie rozbudzić w drugich. Może się zdarzyć i niekiedy zdarza się, że i największa oględność, najlepsza roztropność i najsluszniesze uwagi z naszej strony, będą przez drugich źle rozumiane, przekręcane i w złym świetle przedstawiane, jeżeli jednak mimo to wszystko utrzymamy się w równowadze i do ostrych, nieprzystojnych sposobów się nie uciekniemy, to z walk tych i potyczek ostatecznie wyjdziemy zwycięzcami przed Bogiem, chociaż przed ludźmi zdawałoby się że ponieśliśmy sromotną porażkę. Niektóre ostre wyrażenia biblijne.

21.

Ci co z natury są ostrymi i nie liczą się ze słowami, na zwróconą im uwagę, że ich ostrość w wyrażaniu się jest nieprzystojna, zastawiają się zwykle tem że i Jezus jak i Apostołowie posługiwali się podobną ostrością. Wskazują na to, że Jezus nazywał Faryzeuszów obłudnikami, Piotra Szatanem, Judasza diabłem itp. Wskazują także na św. Pawła, że o jednym wyraził się: „Oddać szatanowi na zatracenie ciała” (1 Kor 5:5). Galatów nazwał głupimi (Gál 3:1) a niektórych określił jako psy. (Fil. 3:2) itp. Prawda, że podobne oświadczenia znajdują się w Piśmie Św., lecz to wcale nie znaczy, że i my możemy posługiwać się podobnymi orzeczeniami przy łada jakiej okazji i przozdabiać nimi jakiegokolwiek brata, którego nie dosyć lubimy. Nie wszystko co byłoby właściwym w ustach naszego Pana lub Apostołów, byłoby również właściwym w ustach naszych. Może być że nie byłoby w tem nic złego gdybyśmy podobnych orzeczeń użyli w takich samych okolicznościach i do takich samych osób jak były one zastosowane przez Jezusa lub Apostołów. Kto jednak może zaręczyć nas, że okoliczności w jakich się znajdujemy i osoby z którymi mamy do czynie-

nia, są takie same jak w tych czasach Jezusa i Apostołów?

Nasz Sąd może być mylnym, nasze wyrażenia o niektórych osobach mogą być wadliwe i ci co wydają się nam niedobrymi, w oczach Bożych mogą przedstawiać się zupełnie inaczej. Czy więc słusznym byłoby stosować do nich owe ostre określenia, jakie stosowane były do niektórych przez Jezusa i Apostołów? Boże uchowaj!

22.

Jezus znał rzeczywistą wewnętrzną wartość człowieka: jeżeli więc On nazwał kogo obłudnym, narzędziem diabelskim lub tp. to nie mylił się, ale określał rzeczywisty stan danej osoby. Tak samo Apostołowie, jako główni przedstawiciele Pana i nauczyciele dla całego Kościoła, byli zasileni Duchem Św. do takiego stopnia, że nie omylili się gdy w niektórych (lecz bardzo rzadkich) wypadkach określali pewne osoby dość surowym mianem. A przy tym należy pamiętać, że niektóre z tych określeń w oryginale nie mają wcale tak ostrego znaczenia jak zostało to przetłumaczone na język polski. Na przykład, określenie „szatan” wypowiedziane przez Jezusa do Piotra (Mat. 16:23) właściwie znaczy przeciwnik: zaś wyrażenie „głupi” w liście do Galatów (3:1) w greckim oryginale jest „beźmyślny”. W każdym razie żaden z nas nie dorównuje Jezusowi ani Apostołom pod względem ich znajomości natury ludzkiej, przeto żaden z nas nie powinien czuć się wolnym do posługiwania się ich niektórymi ostrymi wyrażeniami — przynajmniej nie prędzej aż obłuda, przewrotność i łajdactwo danej osoby staną się jawne i ponad wszelkie możliwości uleczenia. W innych zaś spornych argumentach czy to w nieporozumieniach pomiędzy braćmi, w ścieraniu się sprzecznych zdań pomiędzy braćmi **innych poglądów lub grup**, czy w jakichkolwiek dyskusjach z braćmi lub z innymi ludźmi prawdziwi żołnierze niechaj nigdy nie uciekają się do nieprzystojnej taktyki w słowie, albo w uczynku.

23.

Możemy rozpierać się z sobą (bo i Bóg zachęca nas do tego — Izaj. 1:18), możemy argumentować aby przez wymianę i ścieranie się zdań dochodzić do coraz lepszej znajomości prawdy i do lepszej mądrości życiowej: również tam gdzie zasada jest mylnie pojmowana i przekre-

cana, możemy i powinniśmy starać się aby, o ile możliwe wykazać owe niedokładności, lecz pamiętajmy, że to wszystko ma być czynione układnie, przystojnie i z miłością. Niechaj mowa nasza zawsze będzie „przyjemną i solą okraszoną” — czyli niech nie będzie pusta, jałowa, ani też ostra, rażąca, ale niech będzie skromna, trzeźwa, budująca i wdzięczna.

Szczególnie ci co drugich nauczają, przemawiają z estrad, powinni pamiętać, że mowy ich wywierają olbrzymi wpływ na słuchaczy. Wpływ ten może być ku dobremu lub ku złemu. Przemówieniami swoimi oni mogą słuchacza rozbudzać wiarę, miłość, dobroć i inne dobre uczucia i zalety, lecz mogą także zaszczepiać zwątpienie, uprzedzenie, urazę, nienawiść i wiele innych niskich uczuć i wad. Błogosławiony ten kaznodzieja, który z dobrego skarbu serca swego wynosi rzeczy dobre i przez to umysły i serca słuchaczy podnosi na wyższe szczeble wiary, nadziei, miłości i wszelkich innych cnót chrześcijańskich: lecz biada temu, który ze złego skarbu swego wynosi rzeczy złe i nieogłędnymi mowami rozbudza w słuchaczach jakie-kolwiek uczucia niskie, ujemne! Ten pierwszy potyka się przystojnie, sprawuje swoje zbawienie i drugich do zbawienia prowadzi. (1 Tym. 4:16), ten ostatni potyka się nieprzystojnie i na niebezpieczeństwo naraża własne zbawienie jak i drugich. Nie dziw, że Św. Jakub powiedział: „Bracia moi mili, niech będzie każdy człowiek prętki ku słuchaniu, ale nie rychły ku mówieniu”: a także: „Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy”. Jakub 1:19:3:1.

Straż 1938 r. (marzec)

Pytania kontrolne.

Do artykułu pt. „Przystojny bój chrześcijanina”. Po przeczytaniu powyższego artykułu należy wstawić sobie i odpowiedzieć na niżej wymienione pytania:

Uwaga: (odpowiedzi na wstawiane pytania znajdują się w poszczególnych paragrafach wyżej wymienionego artykułu). Paragrafy zostały celowo ponumerowane od 1 do 24 dla łatwiejszego znalezienia odpowiedzi. Artykuł „Przystojny bój chrześcijanina” może być publicznie odczytany w Zgromadzeniu następnie można przeprowadzić bierzący badanie poszczególnych pytań. Mamy nadzieję, że pytania i odpowiedzi w ten sposób przestudiowane pozwolą nam le-

piej poznać samych siebie a ważne argumenty głębiej utkwia w pamięci.

Pytania

1. Czy walczysz przystojnie? — (określ czytelniku przystojną walkę chrześcijanina).
2. Ilu wrogów i jakich ma Nowe Stworzenie z którymi ma walczyć?
3. Czy walczysz rzeczywiście o wiarę raz świętym podaną?
Czy umiesz rozróżniać pomiędzy naukami fundamentalnymi o których jedność należy walczyć — a naukami podrzędnymi nad rozumowaniem których pozostawiamy sobie i innym wolność? (zob. 6 Tom. 288 st. 6 Tom. 398-399).
4. Czy jest różnica pomiędzy prowadzoną walką zwykłą a walką przystojną?
5. Czy podczas walki nie używasz broni cielesnej takiej jak złość, nienawiść, uprzedzenie, gorzkość, obmowę, oszczerstwa, stronniczość, i tp.?
6. Czy walcząc zachowujesz ustawiczną kontrolę nad swoimi czynami, słowami i myślami?
7. Jaką nagrodę otrzymywali dawni zwycięscy na arenie (gladiatorzy) a jaką nagrodę obiecał Bóg tym którzy będą walczyć przystojnie?
8. Czy pamiętasz, że choćbyś innym głosił Ewangelię, sam możesz być jednak odrzucony?
9. Jeżeli twierdzisz, że walczysz przystojnie, czy kontrolujesz dotychczasowe wyniki z twojej prowadzonej walki?
10. Czy w czasie walki przeciwnik nie zadał ci poważnej rany?
11. Czy podczas walki znajdujesz się również w równowadze ducha?
12. Czy pamiętasz o tym, że wpadając w złość podczas walki narażasz się na niebezpieczeństwo (śmierci wtórnej)?
13. Wymień jakie zauważyłeś słabe strony swego charakteru podczas staczanych walk?
14. Czy prowadząc bój przystojny w czasie walki jesteś również prawdomównym? Czy nie przejawia się w twoim charakterze słabość przekręcania faktów i czy lubisz coś dodać lub ująć?

15. Jeżeli chcesz sprawdzić czy w sercu twoim niema uprzedzenia, wymień zalety które posiadają twoi przeciwnicy a których tobie brak?
16. Czy podjąłeś walkę z twoim najbliższym wrogiem którym jest twój język?
17. Czy używasz języka w celu błogosławienia Boga i bliźnich, czy też w celu złorzeczenia, obczerniania bliźnich (popr. tłumaczenie)?
18. Chcąc uregulować język od czego główną pracę winien rozpocząć chrześcijanin? (Pomyśl i odgadnij skąd wypływają złe słowa)?
19. Czy u ciebie nastąpiła już zmiana woli ze starej na nową i ze złej na dobrą?
20. Czy postępujesz samolubnie?
21. Czy najczęściej traktujesz sprawy z którymi się stykasz z ciasnego punktu zapatrywania własnej sprawiedliwości lub czy nauczyłeś się traktowania sprawy wszechstronnie z obszernego punktu zapatrywania miłości Bożej objawionej w życiu, w nauce i śmierci Chrystusa Pana?
22. Czy wiesz o tym, że można być w Prawdzie a tego przystojnego boju wcale nawet nie rozpocząć?
23. Czy ustawicznie pamiętasz o tym, że można walczyć a jednak nie przystojnie i nie zgodnie z rozkazem naszego Naczelnego Wodza?
Czy pamiętasz jak brzmi rozkaz Naczelnego Wodza w twoim odnoszeniu się do Jego żołnierzy? (Ew. Jana 13:34,35).
24. Czy zastanowiłeś nad tym, że tacy żołnierze, którzy walczyli na ziemi, a Pan ich walki nie uzna i nie zaliczy do walk przystojnych?
25. Czy wiesz o tym, że czasami gniew może być słuszny, lecz może przejawiać się w nieprzystojny sposób? (Podaj przykłady).
26. Czy posiadanie ambicji u chrześcijanina jest rzeczą złą?
27. Do jakich celów i pod jakim kierownictwem powinna być używana nasza ambicja?
28. Kiedy ambicja może być piękną zaletą, a kiedy brzydką wadą? (podaj historyczne i zaobserwowane przykłady)?
29. Co najbardziej objawia sposób twego myślenia? (przysłowie: powiedz mi co kochasz, a powiem ci kim jesteś)?
30. Czym powinna być kontrolowana władza rozumowa?
(Podaj ostrzegawcze teksty Pisma Św.)?
31. Czy wiesz i pamiętasz o tym, jak wielka przed Bogiem jest odpowiedzialność słów?
32. Jakie słowa powinny wypływać z naszych ust? (odnalez piękne określenie w paragrafie)?
Czy z twoich ust wychodzą słowa dobre, budujące, miłe, wdzięczne, sprawiające drugim radość, ukojenie, wiarę i inne błogosławieństwa Ducha Św.?
Jaki wpływ wywierają twoje słowa jako chrześcijanina na innych?
Jaki wpływ wywierasz na Zgromadzenie któremu służysz?
33. Dlaczego na braciach starszych spoczywa większa odpowiedzialność za wypowiedzane słowa?
34. Czy z twoich ust nie wychodzą słowa ostre, obelżywe, oszczercze, kłamliwe, takie które zamiast ukojenia zadają rany, zamiast radości budzą smutek, zamiast miłości i przyjaźni, zaszczepiają uprzedzenie, nienawiść i nieprzyjaźń?
35. Czy słowa twoje podnoszą słuchaczy na wyżyny ideału szlachetności i poświęcenia, czy spychają słuchaczy na niski poziom samolubstwa, egoizmu i ciasnoty duchowej? Czy w miarę mijających lat w prawdzie rozszerzasz Ewangelię, swój umysł i serce i czy taki wpływ wywierasz na słuchaczy?
36. Czy z tej strony zasłony jesteś w stanie opanować i mieć całkowitą władzę nad swoją mową tak, aby się nigdy nie potknąć w słowie?
37. Czy upadanie w słowie dzieje się u ciebie zbyt często?
38. Czy lubujesz się w tym, aby innych potknięcia w słowie obnażać innych i potrząsać, podczas gdy dla swoich słabości prosisz o łaskę i wyrozumiałość?
39. W jakich okolicznościach chrześcijanin winien najbardziej czuwać nad językiem?
40. Czy unosisz się w gniewie do tego stopnia, że innych braci nie zgadzających się z twoim rozumowaniem nazywasz kłamcami, głupcami, obłudnikami, łajdakami lub tp.?
41. Czy człowiek mieniący się być chrześcijaninem może używać podobnych słów stosując ich do drugich? (Mat. 5:22).

42. Jaka kara wg Pisma Św. może spotkać tych, którzy wyzywają innych wyrazami szkalującymi?
43. Czy jest różnica pomiędzy nieszczerością a obłudą? (rozważ upadek Piotra) zaparcie (a Judasza).
44. Czy wolno słabość nieszczerości piętnować jako obłudę?
45. Gdyby nawet ktoś według twego zrozumienia postępował źle lub niewłaściwie, czy wolno go określać i nazywać kłamcą, lub obłudnikiem? Czy potrafisz przeżyć chociaż jeden dzień, abyś nie skłamał?
46. W jaki sposób należałoby ostrzec innych przed człowiekiem, który popadłby w jakiś większy dotkryalny lub moralny błąd?
47. W trudnościach i spornych kwestiach z braćmi, czy lepiej być łagodnym, czy raczej surowym?
48. Czy za duża pobłażliwość nawet wobec niegodnych nam poczytana za grzech?
49. Czy obwinianie kogoś z braci zbyt surowej poczytuje Pan Bóg za cnotę czy za grzech?
50. Czy chrześcijaninowi wolno odstępować od zasady?
51. Czy broniąc nawet słusznych zasad możemy posługiwać się nieprzyzwoitą ostrością? Jaki charakter można wyczytać z twojej twarzy?
52. Jakich obrońców Pan Bóg nie życzy sobie i nie potrzebuje?
53. Na czym polega zwycięstwo w dyskusji?
54. Czy potrafisz dyskutować w ten sposób, aby nie tylko gorzkości nie posiadać w swoim sercu, ale jej nie rozbudzić w przeciwniku z którym dyskutujesz?
55. Czy należysz do tych których słowa i intencje są przekręcane, czy też do tych co innych intencje przekręcają?
56. Gdy intencje słowa twoje są przekręcane przez innych (nieprzyjaciół) czy umiesz i w tedy zachować spokój i panowanie nad sobą?
57. Ci co z natury są ostrymi jakich zazwyczaj argumentów w Biblii używają na swoją obronę?
58. Jeżeli Pan Jezus lub Apostołowie użyli czasem ostrych słów, czy i my również mamy taką samą wolność?
59. Dlaczego Pismo Św. zabrania nam używać ujemnych ostrych słów pomimo, że Apostołowie lub nasz Pan mieli tę wolność?
60. Czy pamiętasz o tym, że twój sąd jest niedoskonały i może być mylny w stosunku do twych bliźnich?
61. Czy zauważyłeś, że niektóre ostre wyrażenia zapisane w naszej Biblii (w języku polskim) w oryginale brzmią łagodnie? (podaj przykłady).
62. Czy żołnierze Chrystusowi będąc w trudnościach mogą chociażby raz uciec się do nieprzystojnej walki w słowie lub uczynku?
63. Kogo z pośród wierzących przy zakończeniu artykułu najczęściej ostrzega autor na punkcie języka? Po czym można rozpoznać prawdziwego kaznodzieję od nieprawdziwego?
64. Czy byłeś już świadkiem tego jak wielki korzystny wpływ przez swoją mowę wywarł kaznodzieja na słuchaczy, lub czy pamiętasz wypadki jakie wielkie uprzedzenie lub złość kaznodzieja mógł zaszcześcić w słuchaczy?

Pytania końcowe.

1. Czy już wstąpiłeś do szeregu żołnierzy Chrystusowych i czy rozpocząłeś już przystojny bój?
2. Czy wstawiłeś sobie pytanie i wniknąłeś w siebie z jakich pobudek walczysz?
3. Czy w walce umiesz rozróżniać przyjaciół od nieprzyjaciół?
4. Jeżeli sam jesteś starszym, w jakim kierunku używasz swych kazań i swego języka?
5. Czy w ciągu życia i w miarę zdobywania umiejętności masz coraz mniej czy coraz więcej nieprzyjaciół?
6. Czy w życiu twoim zamierzasz swoim postępowaniem nieprzyjaciół w przyjaciół, czy też czynisz odwrotnie?
7. Po sprawdzeniu dotychczasowego bojowania w świetle powyższego pożytecznego artykułu, oceń trzeźwo twój bój, czy był przystojny?

8. Czy masz odwagę jako dzielny żołnierz przyznać się nie tylko do swych zwycięstw, ale i do poniesionych klęsk i wyznać je wobec Boga lub braci?
9. Czy czynisz postanowienie i pragniesz zerwać ze złą metodą walki i odtąd bojować szlachetnie?
10. Czy tych których skrzywdziłeś przez nieprzystojny bój postanawiasz przeprosić, a w miarę możliwości zło wyrządzone bliźnim naprawić?
11. Czy idąc na pole walki pamiętasz o naklecznikach (modlitwie i pokorze)?

Dlatego, że miłujemy braci

„My wiemy żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci” — 1 Jan 3:14

Cieszy nas iż możemy wydać świadectwo tak na podstawie osobistej styczności z badaczami Pisma Św., jak i przez korespondencję, a którzy w znacznej większości stanowią naszych czytelników, że w ostatnich paru latach znacznie wzrosli w łasce. Porównując z minionymi latami, daje się zauważyć większe uduchowienie — ducha Bożego, ducha miłości.

Nie tylko objawia się to w służeniu prawdzie, lecz także w okazywaniu sympatii jednych ku drugim, jak również ku wszystkim chrześcijanom i ku wszystkiemu wzdychającemu stworzeniu. To właśnie, co powinno być, ażeby każdy rok, miesiąc i tydzień powinien zaznaczyć się postępowaniem w tym kierunku to jest na podobieństwo Chrystusowe, jako jest powiedziane: „Kto nie posiada ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego”, a zatem nie będzie miał udziału w królestwie, chociaż po otrzymaniu różnych kar i ćwiczeń potrzebnych do rozwoju charakteru może otrzymać błogosławieństwo, jakie Pan uważać będzie za właściwe.

Pamiętamy także, co apostoł dalej dowodzi, że Boskim postanowieniem odnośnie kościoła jest, iż każdy z nas indywidualnie musi osiągnąć podobieństwo obrazu Syna Bożego, a naszego Pana. Rzym. 8:29 Z pewnością, że tak wyraźne określenie Boskiej woli i warunków, na jakich możemy swoje powołanie mocnym uczynić, powinno być dla nas wielką zachętą.

Spostrzegamy jednak u wielu, iż pomimo widocznego postępu, ujawniają się w niektórych zgromadzeniach niesnaski, sprawiające

mnijšie, lub większe kłopoty i niezadowolenie. Ponieważ prawda uczyniła nas wolnymi i otworzyła oczy naszego wyrozumienia, tym samym pokazała nam nasze własne niedoskonałości, oraz niedoskonałości innych o wiele wyraźniej, aniżeli i mogliśmy je wdzieć przed tym. Jeżeli tedy nie zdobędziemy się na większy stopień miłości, to może się w nas rozwinąć usposobienie wynajdywania czyichś wad i krytykowania drugich.

Możemy sobie na to bezpiecznie pozwalać co się tyczy naszego własnego charakteru. Możemy dopatrywać się wad w nas samych i krytykować samych siebie, nieraz z wielką dla siebie korzyścią. Nawet i w tym należy posuwać się za daleko, aby zapominać na Pańską chwalebą obietnicę, że On sędzi nas według intencji naszych serc, a nie według naszych niedoskonałych wysiłków. Być może, że możemy lepiej rozsądzać swe własne niedoskonałości i na ile one były nierozmyślane, lecz gdy chodzi o słabości drugich, to są one próbą naszej miłości, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, pokory, łagodności i tp. Jednakowoż próby takie są bardzo korzystne. Modlimy się, aby Pan dopomagał do wzrostu w łaskach Ducha świętego. Powinniśmy więc pamiętać, że jedyny sposób, w jaki On może nam pomóc w tym względzie, jest zsyłanie nam w tym kierunku różnych prób i doświadczeń. Moc naszego charakteru i nasz wzrost w łasce będzie w takim stopniu, na ile my te próby przyjmujemy we właściwym duchu.

Dowód, że jesteśmy Nowymi Stworzycielami

Tekst nasz zdaje się dowodzić, że miłość braci jest jednym z najpiękniejszych doświadczeń chrześcijańskich. Ktokolwiek jest pewny, że posiada prawdziwą miłość do wszystkich braci, prawdziwą sympatię dla nich, zdobywa tym samym bardzo mocny dowód biblijny, że jest Nowym Stworzeniem, że przeszedł z śmierci do żywota. Temu zaś, który zamiast miłości żywi ku braciom inne uczucia, takiemu brak jest jakichkolwiek dowodów, że on znajduje się w społeczności z Bogiem jako Nowe Stworzenie.

O jak wielką byłoby nam pomocą, gdybyśmy zawsze mieli to na pamięci. Czy nie należy się często sprawdzać, czy znajdujemy się jeszcze w łasce u Boga i czy znajdujemy się z Nim w społeczności, jako Nowe Stworzenie, które przeszło z śmierci do żywota? Jeżeli chcemy sprawdzić, mamy tu tekst, którego zastosowanie

powinno sprawić nam pokój i radość, jeżeli znajdujemy się we właściwym stanie serca. A jeżeli znajdujemy się w złym stanie, to tekst ten powinien wywołać w nas alarm i skierować naszą uwagę na niebezpieczeństwo, w którym znajduje się Nowe Stworzenie. W wielu zgromadzeniach powodem niesnasek jest stosunek zgromadzenia do jego sług. Na ile my to możemy rozsądzić, wada znaduje się czasem po jednej, a czasem po drugiej stronie.

Często nas zapytują względem obowiązków starszych zborowych odnośnie odpowiedzialności zborów i tp. Na ogół wolimy zapytujących się odsyłać do obszernej rozprawy, jaka na ten temat znajduje się w VI tomie Wykładów Pisma Świętego. Nie widzimy w jaki sposób rady tam podane moglibyśmy poprawić. Wierzmy, że gdyby to, co tam jest napisane było gruntownie zbadane, myśli i rady tam przytoczone mogłyby mieć zastosowanie w każdej sprawie.

W sprawach doktrynalnych, wolimy prywatnych listów nie posyłać, albowiem w niektórych wypadkach sprawdziliśmy, że osoby, które listy takie otrzymały, albo ich nie rozumiały, albo też częściową tylko ich zawartość zakomunikowały tym, z którymi o danej sprawie dyskutowały. Inni znowu mówili: „Brat Russell napisał tak, a tak w Wykładach Pisma Św., lecz teraz otrzymałem od niego list, który wskazuje, że brat Russell zmienił swe zdanie w tej sprawie”. Chcemy zapewnić wszystkich naszych przyjaciół, że jeżeli zmienimy nasze zdanie dotyczące prawdy, to nie omieszkamy przedłożyć tego naszym czytelnikom tak prędko, jak tylko możliwe. Dokąd nie zauważycie takiej wzmianki w Watch Tower, nie zwracajcie na nie uwagi; raczej trzymajcie się nauk podanych w Wykładach Pisma Świętego, jakoby one były napisane wczoraj i wprost dla was.

Zasady administracji kościoła

Sumując w streszczeniu zasady, jakimi rządzić się ma Kościół Chrystusowy, możemy powiedzieć, co następuje: pomiędzy chrześcijanami istnieją dwa poglądy co do administracji kościoła.

1) Kościół t.zw. episkopalny twierdzi, że sprawy kościoła mają być kierowane, rządzone przez biskupów z tej racji, że ci są rzekomo apostołskimi biskupami, to jest są następcami apostołów, obdarzeni apostołską mądrością, natchnieniem i władzą do zarządzania kościołem

i jego sprawami. Pogląd ten podzielają i utrzymują kościoły: rzymsko-katolicki, jak również greko-katolicki i anglikański.

2) Drugi pogląd jest t.zw. kongregacyjny, który twierdzi, iż każda kongregacja (zbór) jest oddzielnym ciałem i ma prawo rządzić sobą, ustanawiać własne reguły dla własnego dobra, zgodnie z Boskim kierownictwem. Kongregacyjniści, baptyści i wielu innych twierdzą, iż oni rządzą się w taki sposób. Inne denominacje z mniejszym, lub większym zamieszaniem i niestałością dzielą autorytet pomiędzy duchowieństwo i laików.

My twierdzimy, że porządek, o jakim mówi Pismo św. obejmuje w sobie oba te poglądy. Pismo św. uczy, że dwunastu apostołów było i dotąd są episkopat — jedynymi natchnionymi i upoważnionymi apostołskimi biskupami. Cokolwiek oni uznali za związane (obowiązujące dla całego ludu Bożego, a cokolwiek oni uznali za rozwiązane na ziemi, to jest nie obowiązujące kościół, zostało również uznane i w niebie. Z tego punktu zapatrywania możemy wiedzieć jak prawdziwymi są słowa Jezusa wypowiedziane odnośnie innych, którzy sami siebie nazywali apostołskimi biskupami. Jezus nazywał ich kłamcami i fałszywymi apostołami, ponieważ nie są apostołami w żadnym znaczeniu tego wyrazu (Objawienie 2:2, 2 Kor. 11:13). Przeto nie mamy słuchać, ani w jakimkolwiek stopniu uznawać roszczeń tych biskupów, których szatan w tym uwiódł, aby myśleli o sobie, że mają apostołską władzę tj. apostołską spuściznę.

Lud Boży znajduje się pod władzą pierwszego episkopatu, który się składa z dwunastu apostołów Barankowych, i ich także uważa za swój autorytet i kierownika, jest on więc organizacją z episkopalną formą rządu, czyli podlega władzy apostołskich biskupów — pomimo to, organizacja kościelna jest właściwie kongregacyjna. Każde zgromadzenie ludzi poświęconych Panu, jest absolutnie wolnym i powinno mieć swoją własną wiarę w Pismo św. i w kosztowne prawdy biblijne. Żadne zgromadzenie, ani żadna jednostka nie powinna być związana jakimikolwiek ślubami innego zgromadzenia, lub innych jednostek. Kongregacje, zgromadzenia, czyli zbory łączą się razem do jednego dzieła, by wspólnie chwalić Boga i służyć Jego sprawie, powinny to uczynić pod wpływem wzajemnego oceniania Boskiego cha-

rakteru i planu. Oni nie znajdują się pod jakimkolwiek zarządzeniem, lub władzą oprócz biblijnego episkopatu tj. apostołskich nauk. Co zaś do starszych i diakonów każdego zgromadzenia, to ci powinni być obrani przez zgromadzenie swego grona i zgodnie z instrukcjami Pisma świętego. Żadna ziemiska władza nie ma prawa wtrącania się, lub pośredniczenia pomiędzy instrukcjami postawionych od Boga dwunastu apostołów, a zgromadzeniem ludu Bożego, które zebrało się zgodnie na podstawie apostołskich przepisów. To obala wszelkie pretensje władzy, jaką rości sobie papieństwo, jak również i władze wszystkich apostołskich biskupów, którzy niewłaściwie przypisują sobie tę władzę.

Gdy diakoni i starsi, pasterze i nauczyciele zostają wybrani na ich stanowiska przez głosy braci do pełnienia odpowiedniej służby, więc to samo dowodzi, że zgromadzenie ma większy autorytet, aniżeli jego słudzy. Zgromadzenie jednak nie powinno forsować swych upodobań, ale stosować się wiernie do Boskich przepisów, danych przez apostołów w Piśmie świętym. Widzimy więc, że właściwy sposób prowadzenia w tym względzie spraw zborowych, nie był należycie przestrzegany przez wiele stuleci i to z wielką stratą dla kościoła. Niektórzy brali jedną stronę prawdy, a inni drugą. A bardzo mało było takich, którzy uznawali całą prawdę w tej sprawie. Fakty dowodzą, że podobnie rzecz się miała z każdą prawie nauką. Choć szczegóły odnośnie tej sprawy opisane są w VI tomie Wykładów Pisma św., to jednak w tym, co powyżej powiedziane mieści się cała zasada. Kto dobrze pojmuje zasadę, powinien być zdolny zrozumieć i szczegóły.

Uporządkowanie więc różnych szczegółów i spraw każdego zgromadzenia, zgodnie z Pismem Świętym, powinno być tylko kwestią rozważań i spokojnych obrad. Tak więc zgromadzenie chociaż daje starszym pewien autorytet i służbę, назнача również pomocników, jako diakonów, to jednak tak starsi, jak i diakoni są odpowiedzialni przed zбором.

Zbór jest większy niż jego słudzy

W razie jakiej dysputy, sąd czyli decyzja kościoła powinna być uznana za właściwą w danej sprawie. Choćby się później okazało, że decyzja ta była niemądra, to Pan tę omyłkę zgromadzenia obrócić może na dobro — na do-

starczenie pewnej lekcji. Dla ilustracji stawiamy taki przykład: gdyby w jakiej sprawie sąd zgromadzenia różnił się od sądu starszego, lub starszych, to właściwą rzeczą dla starszych byłoby poddać się wyższej instancji, którą jest zgromadzenie, albowiem ten, co upoważnia wyższym jest od upoważnionego. Pańskie zarządzenia dla zgromadzenia, czyli zboru jest: „Albowiem gdzie są dwaj, albo trzej zgromadzeni w Imię Moje, tamem jest pośrodku ich”. (Mat. 18:20). Pan obiecał być ze zgromadzeniem. On nie powiedział: gdziekolwiek będzie starszy, tamem jest i tam się do niego zbierze zgromadzenie, ale gdziekolwiek będzie zgromadzenie tamem jest, a zgromadzenie każde może sobie postanowić starszych, których Ja uznaję za przedstawicieli zgromadzenia i będę im błogosławił, w miarę na ile oni będą się starali być odpowiednim naczyniem do pełnienia Mojej służby, dla dobra zgromadzenia.

Takie zrozumienie prawdziwej społeczności pomiędzy starszymi a zбором, powinno dopomóc starszym do rozwijania w sobie owoców i łask Ducha św., opisanych przez św. Pawła, jako to: pokorę, łagodność, cierpliwość, braterską uprzejmość, wytrwałość, miłość itp. Lecz z drugiej strony, zbór obrawszy jednego ze swej liczby, aby służył zborowi jako starszy i starał się o jego dobro, powinien być w tej nadziei, że wyboru tego dokona mądrze i zgodnie z Boskim Słowem i Jego przepisami. Mając taką nadzieję, wszyscy w zgromadzeniu powinni dopomagać starszemu i dodawać mu otuchy, a tym bardziej gdy widzą, że on stara się czynić wolę Bożą i wyklada wiernie swój czas i talent na usługi zborowi. Gdyby zaś z czasem poznali, że nieodpowiednio zrozumieli, ani zastosowali się do apostołskiej rady względem wyboru starszych i obrali brata nieodpowiedniego, to jeszcze powinni darzyć go łagodnością i dobrocią, pamiętając, że obierając go popełnili błąd, który powinien być naprawiony przy następnych wyborach. Doświadczenie takie powinno także pobudzić wszystkich członków zboru do większego czuwania i modlenia się, aby na przyszłość mogli lepiej rozeznawać wolę Pana i uczynić lepszy wybór.

Obowiązki zboru

Z tego punktu zapatrywania wynika, że zgromadzenie decyduje o wszystkich takich sprawach jak: ile zebrań ma być, gdzie się mają

odbywać, jakiego rodzaju mają być te zebrania, przez kogo mają być prowadzone itp. W żadnej z takich spraw nie ma decydować starszy, choć, jako członek zgromadzenia ma on prawo do wypowiedzenia swej opinii na równi z każdym innym członkiem. W miarę na ile on jest cenionym, opinia jego będzie w zgromadzeniu przeważać. Pomimo to, zgromadzenie nie powinno zapominać, iż bez względu, jak wysoko cenionym byłby brat starszy, to jednakowoż nie jest on przewodnikiem zboru. Starsi, jak również i inni mają mieć posłuch na tyle, na ile umiejętnie tłumaczą nauki Pisma Świętego.

Wierzmy, że gdyby powyższe zasady były zrozumiane, uznane i obserwowane w zgromadzeniach, to rozterek byłoby coraz mniej. Starsi trzymając się w odpowiedniej dla nich sferze i starając się służyć statecznie, zgodnie z powyżej przytoczonymi zasadami, unikiliby wszystkiego, co nie wchodzi w zakres ich obowiązków i co mogłoby wywołać zamieszanie w zgromadzeniu.

Najglówniejsza przyczyna sporów

Wierzmy, iż główną przyczyną sporów w kościele jest, na ogół biorąc, pycha. Czasami starszy podejmuje się czynić dla zgromadzenia więcej, aniżeli ono sobie życzy i do działania go upoważniło. Albo, gdyby został zwiedziony przykładem, jaki panuje we wszystkich denominacjach chrześcijańskich, zaczęłyby uważać swoje starszeństwo jako stanowisko autorytetu nad zgromadzeniem, a nie jako pełniący służbę. Taki zapomina, że władza spoczywa w rękach zboru, którego on jest sługą. Czasami wina leży po stronie niektórych członków zgromadzenia, którzy stając w obronie praw i autorytetu zboru, posuwają się aż do krańcowości i niepotrzebnie molestują starszego krytykując go nawet za czynienie czegoś dobrego, jeśli nie czyni tego w sposób, jaki by się tym zbyt wymagającym braciom podobał.

Miłość powinna stosować złotą regułę. Powinniśmy udzielić starszemu tyle właściwej wolności działania, ile byśmy jej sami mieć chcieli, gdybyśmy się na jego miejscu znajdowali — pod warunkiem jednak, że wolność ta jest w zupełnej zgodzie ze Słowem Bożym. Ponadto należy pamiętać, że starszy jest sługą całego zgromadzenia, a nie tylko niektórych poszczególnych członków. Przeto jakakolwiek krytyka jego postępowania powinna pochodzić od zgro-

madzenia, a nie od pojedynczych osób. Jeżeli który członek ma tak ważną myśl, którą starszy ignoruje, ma on mieć wolność zapytać się o zdanie zgromadzenia w danej sprawie. Pytanie takie powinien on stawiać tak dla swej, jak i dla informacji starszego, lecz żaden członek nie powinien wszczynać krytyki starszego, lub wyszukiwać wad w jego sposobie służenia. Gdyby zgromadzenie dało uznanie starszemu, brat któryby myślał inaczej, ma wolność nadal myśleć tak, jak mu się podoba, lecz powinien zastosować się do woli większości. Innymi słowy, pokój i porządek w zgromadzeniu są czynnikami bardzo cennymi i pomocnymi do czynienia postępu, a przy badaniu Pisma św. nieodzownymi. Nie powinno się czynić nic takiego, co by naruszało pokój i porządek, chyba, że działałoby się coś rzeczywiście złego i niezgodnego z z Pismem Św. Gdyby zaś sprawa tak się miała, to członek wykazujący niezgodność danej sprawy z Pismem św., powinien mówić niewiele o swej opinii, ale raczej o zasadzie Pisma Św., która została rzekomo pogwałcona.

Miłość braterska niechaj zostaje

Myśli powyższe zostały skreślone w intencji, aby dopomóc do zachowania pokoju i jedności w gronie tych wszystkich, którzy niniejsze pismo czytają. Ufamy, iż wszyscy złączeni jednym Duchem Św. pragną rozumieć i czynić tylko to, co jest dobrym — tylko to co jest miłym i przyjemnym przed Bogiem i pożytecznym w Jego sprawie. „Albowiem przez jednego ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni”, „A jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego” 1 Kor. 12:13, Rzym. 8:9. Przyczyna, dla której między nami, którzy pragniemy być jedno z Panem, posiadać jedną wolę i jednego Ducha, powstają jednak różne trudności, jest to, że nie rozumiemy niektórych zasad, jakimi Boskie rozporządzenia są kierowane. Możemy być pewni, że zasady te są słuszne i doskonałe. W miarę na ile poznajemy i więcej stosujemy się do tych zasad, większy pokój zachowamy między sobą i z radością będziemy dopomagać sobie wzajemnie do osiągnięcia onego królestwa, w którym mamy otrzymać udział z naszym Panem.

Pamiętajmy o tym, że gdy miłujemy braci, to mamy pewne świadectwo, że miłujemy ich jako Nowe Stworzenie, a jeżeli miłujemy braci, w razie absolutnej konieczności; a w końcu nie będziemy nawet domyślać się złego z ich słów,

to znaczy, że nie uczynimy im żadnej krzywdy, że nie będziemy o nich mówić źle, chyba tylko lub czynów. Miłość jest wypełnieniem zakonu. Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim (mieszka przez Swego Ducha), bo choćbyśmy wszystką majątność naszą wydali ubo-

gim i choćbyśmy wydali nasze ciało na spalenie dla sprawiedliwości, a nie mielibyśmy miłości — ducha miłości — bylibyśmy niczym w oczach Bożych. Rzym. 13:10, 1 Jan 4:16, 1 Kor. 13:3.

W.T. 1913/I/1929

SPRAWOZDANIE

z generalnej konwencji Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego odbytej w Polsce w dniach 1, 2 i 3 lipca 1960 r. w miejscowości Młoszowa powiat Chrzanów.

Od kilku lat bracia i siostry w Chrystusie w Polsce, wyrażali życzenie i tęsknili za tym aby urządzić generalną konwencję, na której mogliby zbiorowo ucieszyć się braterską społecznością oraz aby można wrócić do formy jaką praktykowano jeszcze przed wojną wybierając przez głosy sług międzyzborowych.

Krótko po II wojnie światowej odbyła się również generalna konwencja w województwie krakowskim, na której w latach powojennych było obecnych około 2.000 osób.

Natomiast w późniejszym czasie (od czasu wypadku w Zembrzycach) urzędowo poinformowano nas, że ze względu na bezpieczeństwo członków zjazdu winny odbywać się w miastach, w lokalach przeznaczonych na cele religijne.

Ponieważ Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego nie dysponuje na terenie kraju taką salą, która by mogła pomieścić około 2.000 osób odbywanie generalnej konwencji przez następnych kilka lat, napotykało na bardzo poważne trudności.

Urządzanie generalnej konwencji dla tak dużej ilości członków nie tylko wymaga odpowiednio dużej sali, lecz również miejsca na noclegi dla wszystkich przyjezdnych. Wysuwano propozycję aby zjazd taki odbył się w Zgorzele, Krakowie lub w innych miejscowościach, lecz trudności wyżej wymienione wydawały się nie do pokonania. W tym roku, wobec niektórych trudności wewnętrznych, bracia z pracy międzyzborowych doszli do wniosku, że byłoby najlepiej, gdyby ważne kwestie międzyzborowe mogły być przedstawione ogółowi, tym bardziej że poprzednie zebrania braci starszych, oraz nadzwyczajne zebrania starszych, które odbyło się w listopadzie 1959 roku nie zadowolilo niektórych jednostek.

Prawie wszyscy bracia z pracy międzyzborowej uznali za właściwe aby w ostateczności odwołać się do ogółu braci i sióstr i tam gdzie trudno jednomyślnie uzyskać lokalnie, sprawę należy przedstawić Walnemu Zjazdowi. Zasadniczym celem zjazdu było uregulowanie kwestii rozbieżnych i wybranie sług międzyzborowych na dalszy okres następnych dwóch lat.

W minionych latach nie mogąc odbyć Zjazdu (generalnej konwencji) zwoływano i zapraszano jedynie sług zborowych jako przedstawicieli Zborów najczęściej do Krakowa, gdzie w sali zebrań uzgadniano trudności i wysuwano wnioski na sług międzyzborowych. Wysunięte wnioski przez braci starszych przepisywano i rozsyłano listownie po Zgromadzeniach aby poszczególne Zbory wnioski powyższe zatwierdziły przez głosowanie.

Listy z głosami wysyłano do jednego Zboru, gdzie kilku braci upoważnionych, obliczało głosy i o wynikach głosowania zawiadamiało listownie poszczególne Zgromadzenia.

Jak wynika z powyższego forma ta była dosyć kłopotliwa a jednak w naszych warunkach konieczna.

W roku bieżącym bracia z pracy międzyzborowej postanowili z przyczyn jak podano wyżej, podjąć starania o wyszukanie dostatecznego lokalu, gdzie Zjazd mógłby się odbyć lub w razie napotykaných poważnych trudności zadowolić się jak w latach minionych, jedynie zjazdem braci starszych.

Pierwsze starania podjęto w Krakowie, gdzie odnaleziono salę mogącą dostatecznie pomieścić uczestników, lecz jak się później okazało (podczas pertraktacji) sala miała być zbyt kosztowna, gdyż opłata miała wynosić licząc wraz z noclegami około 30.000 złotych (nie licząc

kosztów wyżywienia). W ostateczności właściciele i użytkownicy sali odmówili jej wynajęcia.

Wobec powyższego jeden z braci zakomunikował, że w miejscowości Młoszowa powiat Chrzanów znajduje się sala mogąca pomieścić ponad 1.000 uczestników (wewnątrz), znów dla reszty możnaby dobudować namiot od zewnątrz tak aby wszyscy mogli znaleźć schronienie na wypadek deszczu. Sala powyższa, posiada duże zaplecze składające się z magazynu i kuchni. Natomiast noclegi, nieodpłatne dla uczestników konwencji, postanowiono rozwiązać przez rozwiezienie uczestników konwencji autobusami i pociągami do najbliższych okolicznych zgromadzeń. Sprawę powyższą przedstawiono wspólnie w modlitwie Panu prosząc o błogosławieństwo. Równocześnie upoważniono kilku braci do podjęcia formalnego załatwienia sprawy.

Jak się okazało miejscowe władze Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Młoszowej wraz z Powiatowymi Władzami w Chrzanowie ustosunkowały się pozytywnie do prośby wniesionej i wyrażono zgodę na wynajęcie lokalu za skromną opłatą 3.500 złotych za salę.

Również i Władze Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie wydały opinię pozytywną na odbycie zjazdu. Ze względu, że lokal wyżej wymieniony od dawna nie jest użytkowany zachodziła potrzeba wykonania pewnego remontu pieców, instalacji elektrycznej, szklenia szyb itp.

Prace powyższe wykonali ochotniczo niektórzy bracia z Chrzanowa, Bielska, Oświęcimia i Krakowa. Braciom i siostram tym jeszcze raz serdecznie dziękujemy. Tak więc po pokonaniu niektórych trudności Zjazd Zrzeszenia został zwołany i odbył się w dniach 1, 2 i 3 lipca 1960 r.

Porządek dzienny przewidywał:

W dniu 1 lipca od godz. 15-tej konwencję poprzedzi Zjazd braci starszych i przedstawicieli Zborów w celu:

1. Wyboru przewodniczącego zebrania starszych.
2. Wysłuchanie sprawozdania ustępującego Zarządu.
3. Sprawozdania Zespołu Redakcyjnego.
4. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

5. Wysłuchanie kandydatów na członków do Zarządu międzyzborowego, komisji rewizyjnej, zespołu redakcyjnego i kasodziei do rywco objazdowych Zgromadzenia.

6. Wolne wnioski, (załatwienie kwestii sportowych).

W dniu 2 lipca porządek dzienny przewidywał:

1. Wybór przewodniczącego konwencji.
2. Przedstawienie ogółowi wniosków wysuniętych poprzedniego dnia przez braci starszych.
3. Ewentualne wysunięcie dodatkowych wniosków przez uczestników.
4. Wygłaszanie wykładów z Pisma Świętego przez braci starszych.

W dniu 3 lipca (niedziela) przewidziano:

1. Służenie wykładami Pisma Świętego.
2. Przeprowadzenie wyborów na sług międzyzborowych.
3. Zamknięcie Zjazdu przez przewodniczącego.

Przed urządzeniem generalnej konwencji Zarząd braci został poinformowany, że bracia w Ameryce uchwalili na zeszłorocznej konwencji generalnej aby w tym roku zaprosić niektórych braci z Polski do Ameryki (do usługi Zborom) jak również aby dwóch braci z Ameryki odwiedziło swych krewnych i Zgromadzenia w Polsce.

Ze względu, że niektóre jednostki zaczęły źle komentować intencje i zamiary tych braci przyjezdnych zarzucając im jakoby się narzucali braciom w Polsce, Zarząd braci prawie jednomyślnie uznał za właściwe aby tych braci zaprosić jako rodaków, gości i braci w Chrystusie. Zaproszenie powyższe zostało tym braciom wysłane i bracia ci to jest brat Tabaczyński i brat Rymcomb z zaproszenia skorzystali. Tak więc konwencja powyższa rozpoczęła się odbyciem Zjazdu braci starszych.

Zebranie starszych rozpoczęło punktualnie o godz. 15.00 dnia 1 lipca br. Liczba przedstawicieli Zborów i braci starszych biorących udział w obradach wynosiła po przeliczeniu 133 osoby. Przewodniczący zebrania został wybrany brat Gumieła Jan.

Jako sekretarzy do notowania przebiegu Zjazdu wybrano br. Ziemińskiego Adama i br. Wiśniewskiego Tadeusza. Po odczytaniu porządku dziennego przez przewodniczącego przystąpiono do składania sprawozdań przez dotychczasowych braci jako członków Zarządu.

Przewodniczący naświetlił braciom napotykane trudności w okresie minionych lat, jak również sprawozdania składali inni poszczególni bracia. Następnie poproszono br. Dragułę Sz. jako sekretarza Zrzeszenia, który wyjaśnił braciom stronę finansową Zrzeszenia. Sprawozdanie finansowe zostało listownie wcześniej rozesełane do Zborów z tego też powodu w sprawozdaniu niniejszym sprawę finansową pomijamy. Br. sekretarz w odpowiedzi na pytania niektórych braci starszych, wyczerpująco wyjaśnił poszczególne pozycje ujęte w sprawozdaniu finansowym ogólnikowo, wyjaśniając co składało się na poszczególne kwoty. Dyskusję nad tym punktem uznano za wyczerpaną.

Następnie członkowie redakcji (Zespołu Redakcyjnego) zapoznali braci z pracą wydawnictwa piśmka „Na Straży” i napotykanyymi trudnościami. Nad sprawą powyższą rozwinięto dyskusję w czasie której ustalono, że trudności w redagowaniu piśmka występują głównie z tego powodu, że Zespół Redakcyjny wybrany poprzednio składa się z braci, którzy zamieszkują różne strony Polski, co poważnie utrudnia pracę zespołową. Główny ciężar dotychczasowej pracy spadł na braci miejscowych w wojewódz. krakowskim, ci z kolei nie zadowolili umysłów wszystkich czytelników.

W czasie dyskusji żądano, aby bracia więcej starali się umieszczać artykuły brata, Russella, aniżeli artykuły nowe mniej uduchowione. Uzgodniono, że do końca br. pracę powyższą wydawnictwa mają nadal kontynuować br. Kaleta Stanisław i br. Grudzień Henryk, natomiast od stycznia 1961 r. należy dążyć do lepszego zorganizowania tej pracy bądź to w Lublinie, lub w Krakowie. Zespół Redakcyjny winien być w miarę dążności w skupieniu.

Pismo „Na Straży” ma się nadal ukazywać jako dwumiesięcznik przy cenie jak dotychczas. Piśmko powyższe będzie, w dalszym ciągu na życzenie wysyłane również za granicę informując rodaków i braci o naszym życiu w Polsce.

Z tych też powodów należało by umieszczać na łamach tego pisma sprawozdania z naszych konwencji lub też pożyteczne artykuły wyszukane, jednak należy pamiętać, aby pierwszeństwo dać artykułom br. Russella.

Następnie Zgromadzenie starszych zastanawiało się nad sprawą otwartego listu, który

został zredagowany przez trzech braci i wystany tuż przed generalną konwencją jako publiczny do wielu Zgromadzeń w Polsce. Znajac treść powyższego listu krytykującego braci z pracy międzyzborowej, oraz gości przyjezdnych to jest braci w Chrystusie z zagranicy, list powyższy uznano jako nie zgodny z karnością Nowego Stworzenia. Bracia w Chrystusie winni wiedzieć w jaki sposób nasz Pan radzi załatwić trudności (w sposób biblijny i dyskretny Mat. 18:15-19,) a nie krytykować i publikować czyjeś słabości urojone lub faktyczne. Zebrani na Zjeździe list ten otwarty potępili przez głosowanie.

Podczas dyskusji odczytano myśli br. Russella zapisane w 6 Tomie strona 351-352, gdzie br. Russell zabiera publikowania nawet faktycznych słabości i grzechów członka nawet po wyłączeniu, a tym bardziej nie pozwala w ten sposób obczerniać braci będących w społeczności. **Patrz. 372. 6 Tom** Br. przewodniczący ostrzegł braci, aby na przyszłość nie popełniali podobnego błędu i wykazał, że z listów otwartych szkalujących drugich, najczęściej korzystają nasi nieprzyjaciele szukający argumentów przeciwko Badaczom Pisma Świętego. Tym ludziom, sami przez brak chrześcijańskiego rozsądku dajemy broń, a tym samym rzucamy cień nie tylko na braci, ale i na naukę i sprawę którą reprezentujemy. Szkodziśmy sprawie ogólnej.

Następnie przystąpiono do otwarcia nominacji: przed nominacją wpłynęły dwa wnioski:

1. ażeby wybory przeprowadzić obecnie na zjeździe członków Zborów (generalnej konwencji),
2. aby wybory przeprowadzić przez listy jak praktykowano do niedawna.

Za pierwszym wnioskiem padła znaczna większość głosów, natomiast za wnioskiem drugim padło 10 głosów.

Kandydatury zgłoszono równocześnie tak do Zarządu międzyzborowego jak i pracy misyjnej. Podano i przegłosowano w nominacji kandydaturę 15 — kandydatów. Nazwiska wymienionych:

1. Brat Gumieła Jan
2. Brat Dąbek Julian
3. Brat Wiśniewski Tadeusz
4. Brat Jończy Władysław

5. Brat Suchanek Czesław
6. Brat Jakubowski Mieczysław
7. Brat Draguła Stanisław
8. Brat Kamiński Henryk
9. Brat Lenort Maciej
10. Brat Leszczyński Edward
11. Brat Ciechanowski Jan
12. Brat Leśnikowski Tomasz
13. Brat Szewczyk Wacław
14. Brat Grudzień Henryk
15. Brat Pogoda Piotr

W ogólności nominacja przeszła znaczną większością głosów. Nominację br. Grudzień Henryka zgłoszono warunkowo, iż jego działanie międzyzborowe rozpocznie się z chwilą wybrania go na starszego w Zborze miejscowym to jest własnym.

Po przerwie wieczorowej, przystąpiono do podziału pracy międzyzborowej między sług.

- 1) Na przewodniczącego Zrzeszenia przegłosowano prawie jednogłośnie br. Gumilę Jana.
- 2) na zastępcę przewodniczącego przegłosowano br. Grudzień Henryka,
- 3) na sekretarza przegłosowano br. Dragułę Stanisław,
- 4) na skarbnika międzyzborowego przegłosowano br. Ciechanowskiego Jana,
- 5) jako księgarza przegłosowano br. Leśnikowskiego Tomasza,
- 6) opiekę nad biednymi w Polsce w dalszym ciągu powierzono br. Piotrowi Pogodzie zam. w Chrzanowie — Kąty ul. Leśna 7 woj. krakowskie. Jako nieodzowne uznano podjęcie starań w celu zdobycia mieszkania dla sekretarza Zrzeszenia i w tym celu upoważniono braci z Zarządu do pokrywania kosztów jakie w związku z tym mogą wyniknąć. Reszta braci nominowanych wraz z niektórymi wyżej wymienionymi ma za zadanie odwiedzać Zgromadzenia jako kasnodzieje usługujący Zborom.

Oprócz powyższego w myśl Statutu Zrzeszenia wybrano komisję rewizyjną składającą się z trzech braci br. Klimczaka Eugeniusza br. Plewnioka Alojza i br. Molo Leona.

W ogólności nominacja przeszła znaczną większością głosów. Obrady zostały zakończone późnym wieczorem.

Dnia 2 lipca (w sobotę) o godz. 9.30 generalną konwencję jako Walne Zgromadzenie członków Zborów otworzył br. Draguła Stanisław. Obec-

nych uczestników konwencji było około 1200 osób. Przewodniczącym konwencji został wybrany br. Gumiel Jan. Przewodniczący po wstępnym przemówieniu podał publicznie do wiadomości listę nominowanych kandydatów jako sług międzyzborowych. Następnie kilku braci starszych usługiwało tak w godzinach dopołudniowych jak również popołudniowych wykładami na różne tematy biblijne. Wykłady zakończono o godz. 17.30 Ze względu, że poprzedniego dnia zebrania starszych w czasie wolnych wniosków wpłynęły niektóre wnioski których w zupełności nie omówiono przewodniczący ogłosił, że wieczorem bracia starsi są proszeni o pozostanie na miejscu celem dokończenia niektórych międzyzborowych spraw. W wieczornym zebraniu braci starszych dokończono i wyczerpano argumenty związane z wydawnictwem „Na Straży” oraz dyskutowano o potrzebie wydania broszur i manny, których dotychczasowy nakład wyczerpał się. Uzgodniono, że gdy będzie możliwe należy wydać manny i broszur ponownie. Poruszono również kwestię wydania 6 Tomu „Wykładów Pisma Świętego” lecz ze względów, ostatnio na skali krajowej, odbywa się rewizja przydziału papieru poszczególnym instytucjom, należy się liczyć, że wydanie 6 Tomu jako podręcznika o kilku set stronach, napotyka na trudności.

Oprócz powyższego sprawa wydania podręcznika byłaby dość kosztowna.

W wolnych wnioskach zabrał głos jeden z braci (Br. Kopczyk L.) który zgłosił projekt rozstrzygnięcia trudności powstałych międzyzborowych. Atmosfera nieufności jaka wytworzyła się między Ludem Bożym nie sprzyja w budowaniu się w najświętszej wierze a przyczyną tego w dużym stopniu są nieregulowane sprawy przeszłe, między nami a braćmi z za oceanu. Ponieważ bracia ci o których najczęściej chodzi są obecni jako goście, więc można im udzielić głosu a bracia którzy mają jakieś zarzuty, mogą ich o wyjaśnienie zapytać, następnie wyświetlić tak, żeby raz na zawsze powaśnienia zlikwidować. Dyskutując w obecności tych braci gości dyskutanci wyrażali myśli, aby ustalić jednolity pogląd jaki winien być nasz otwarty i szczery stosunek braci do braci z za oceanu.

Brat Julian Dąbek zabrał głos i odczytał dawną „Straż” jednodniówkę) wydaną w Polsce w roku 1946 w której w tym czasie podano, że

uchwały podjęte na tej konwencji w 1946 r. w tym również uchwały w stosunku do braci połączonych obowiązują na okres dwóch lat. Ponieważ od tego czasu upłynęło już 13 lat, mamy pełne prawo zrewidowania naszego stanowiska i dokonania ewentualnej zmiany. W czasie dyskusji bracia starsi znaczną większością głosów oświadczyli, że podjęta uchwała w roku 1946 nie była słuszną w stosunku do braci połączonych za oceanem. Jako skutek tego powiększyło się uczucie nieprzyjaźni, uprzedzenia, a u niektórych jednostek nawet nienawiści i fanatyzmu religijnego. Pod koniec dyskusji bracia zdecydowali znaczną większością głosów ażeby nasz negatywny stosunek do braci wyznających tę samą Prawdę zmienić na przychylny.

Następnie przewodniczący udzielił głosu braciom to jest br. Tabaczyńskiemu i Rycomblowi, którzy na stawiane im pytania odpowiedzieli wyczerpująco i zadowolili ogół braci.

Bracia ci jako goście wypowiadali się również za braterską sympatią i przyjaźnią, które winna wyeliminować dotychczasową nieufność i uprzedzenie.

Ogół braci starszych zdecydował przez głosowanie, aby sprawę tę przedłożyć następnego dnia ogólnemu Zjazdowi Zgromadzenia o zajętych stanowiskach wobec tych braci i braci których oni reprezentują.

Dnia 3 lipca 1960 r. (niedziela) o godz. 8 rano przewodniczący wznosił zwyczajny Zjazd członków Zborów. W dniu tym przybyło jeszcze dużo członków, którzy nie mogli przybyć dnia poprzedniego. Obecnych na Zjeździe w dniu 3 lipca br. obliczamy okolicznie 1.500 osób.

Przewodniczący powołał jednego z braci, który usłużył wykładem biblijnym. Następnie przystąpiono do przegłosowania przez ogół braci nominowanych do usługi międzyzbrojowej. Ze Zgromadzenia Walnego, na temat sposobu przeprowadzenia wyborów, wpłynęły dwa wnioski. Wniosek pierwszy wpłynął, aby ze względu na dużą ilość obecnych, nie obliczać szczegółowo głosów za każdym kandydatem, bowiem obliczanie głosów przy tak pokażnej liczbie zebranych zabrałoby wiele czasu. Należałoby by przyjąć zasadę, aby przy głosowaniu na każdego kandydata z osobna głosowali najpierw ci którzy sobie życzą usługi danego kandydata, a następnie licząc na mniej-

szość wstrzymujących się, należy ponownie poprosić o podniesienie ręki tych którzy nie głosowali za danym kandydatem.

Drugi wniosek był, aby głosy były szczegółowo obliczone przy głosowaniu na każdego brata. Oba te wnioski dane były pod głosowanie. Pierwszy wniosek otrzymał ponad 90 % głosów zaś drugi niepełne 10 %.

Wszystkie wnioski wniesione przed Walne Zgromadzenie z dnia 1 i 2 lipca br. podjęte na obradach przedstawiciele Zborów zostały poszczególnie wzięte pod głosowanie i zatwierdzone przez głosowanie ogólne. Tak wnioski jak i poszczególni kandydaci do usługi międzyzborowej uzyskali ponad 90% głosów, natomiast głosów wstrzymujących się względnie przeciwnych było niespełna około 5 %. Zatem wszyscy kandydaci wyżej wymienieni zostali wybrani do Zarządu międzyzborowego i do służby ewangelicznej. Ponadto zdecydowano również przez głosy, że okres obecnej kadencji tych wyborów będzie trwać dwa lata.

Zjazd Walny uchwalił, że gdyby było możliwym należy dążyć po okresie dwóch lat do urzędowania ponownie generalnej konwencji. Walny Zjazd uchwalił w głosowaniu ogólnymi głosami, że w czasie trwania dwuletniej kadencji bracia obecnie wybrani do pracy międzyzborowej, nie muszą być wybierani powtórnie we własnym Zborze.

W dalszym ciągu przewodniczący powołał jednego z braci który usłużył wykładem biblijnym.

Po przerwie obiadowej na wniosek podany przez braci członków Zjazdu zostali poproszeni do przemówienia brat. Tabaczyński i brat Rycombel. Przewodniczący przedstawił braciom, że wzajemne niezrozumienia zostały uzgodnione i wyjaśnione podczas wieczorowego zebrania braci starszych. Następnie zapytał zebranych czy bracia sobie życzą, aby wykładami ze Słowa Bożego służyli nam jak dawniej br. Tabaczyński jak również br. Rycombel. Zebrani przez głosowanie znaczną większością głosów wyrazili życzenie, aby bracia ci jako goście usłużyli nam Słowem Bożym. Jako pierwszego powołano br. Tabaczyńskiego, który wyświetlił niektóre zarzuty czynione przeciwko niemu publicznie i dodał, że był przez jednostki źle zrozumiany. Następnie radując się z tego, że bracia okazali obecnie ducha przyjaźni brater-

skiej chce jeszcze raz przeprosić tych, których bezwiednie pomimo swoich intencji mógł w czymś obrazić. Następnie br. Tabaczyński usłużył wykładem biblijnym.

Jako drugi do przemówienia został poproszony br. Rycombel, który jako mniej znany braciom podobnie jak br. Tabaczyński również prosił o przebaczenie jeżeli kiedyś w latach przedwojennych ktoś z braci mógł czuć się dotkniętym przez niego. Dalsze przemówienie br. Rycombla dotyczyło słów z Ew. św. Łuk. 21:28. „Podnoście głowy wasze”.

Na zakończenie Zjazdu zdecydowano aby miejscowi bracia wyrazili podziękowanie Prez. Grom. R. N. w Młoszowej oraz Prez. Pow. R. N. w Chrzanowie za wynajęcie lokalu w miejscu tak korzystnym dla nas i za przychylne ustosunkowanie się do naszego Zjazdu. Równocześnie podziękowano wszystkim braciom i siostram za wkład pracy i poświęcenia wynagrodzony przy organizowaniu Zjazdu. Równocześnie przesłano dla wszystkich trwających w Prawdzie.

Na zakończenie Zgromadzenie odśpiewało pieśń 336 „Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów”, oraz odśpiewano werset z Ew. Jana 3:16. Po dziękczynnej modlitwie Zjazd został zamknięty przez przewodniczącego o god. 17.30. **Miłość rozróżnia** tytuł

„Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie; i rozróżniając nad jednymi zmiłujcie się a drugich przez postrach do zbawienia przywódcie z ognia ich wyrwyjcie”. — Juda 21—23 (tłum. poprawne).

Mając umysły wytrącone z równowagi, z powodu grzechu pierworodnego i upadku osobistego, chociaż nie wszyscy upadli w jednakowym stopniu, nie powinno nas za bardzo dziwić, że tak sami jak i inni bracia w Chrystusie popadamy w większe lub mniejsze zamieszanie pod względem zastosowania pewnych zasad wyłożonych w Słowie Bożym. Powiedzione mamy na przykład, że miłość jest wypełnieniem Boskiego zakonu, że miłość do braci jest jednym z dowodów, że przeszliśmy ze śmierci do żywota i że brak miłości do brata, którego widzimy jest najpewniejszym dowodem, że brak nam prawdziwej miłości do Ojca Niebieskiego, którego nie widzieliśmy. (Rzym. 13:10, 1 Jan 3:14, 4:20). W swoich staraniach, aby do jednych k. udrugim, ich gotowość wzajemnego

chodzić do tych wymagań Boskiego prawa, niektórzy narażają się na niebezpieczeństwo błędzenia w przeciwnym kierunku — na niebezpieczeństwo okazywania miłości braterskiej tam, gdzie ona powinna być powstrzymana i to dla dobra danego brata. Zauważmy więc różne rodzaje i stopnie miłości, jaką powoduje się i objawia nasz Ojciec Niebieski.

Boska miłość dla świata i dla poświęconych

Na wstępie zauważmy Boską miłość dla świata: „Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby umarł za nas” — Jan 3:16. Następnie w znacznie wyższym stopniu i znaczeniu „Sam Ojciec miłuje was” — was, którzy przyjęliście Jezusa Chrystusa za Swego Odkupiciela i którzy w Jego imieniu mocy i zasługach poświęciliście samych siebie Bogu i staracie się postępować nie według ciała, ale według ducha. Jan 16:29, Rzym. 8:1. Oświadczenie św. Judy w. 21 „Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie” — pokazuje wszakże iż ta specjalna miłość Boża może być stracona częściowo, a w końcu i zupełnie. Gdyby ktoś po zakosztowaniu dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, po staniu się uczestnikiem Ducha św. itd. zaczął postępować według ciała, to możemy być pewni, że taki będzie proporcjonalnie tracił miłość Bożą, a jeżeli będzie w postępowaniu tym uparcie trwał, zostanie w końcu zupełnie odrzucony. O takich, którzy dobrowolnie obierają złą drogę i stają się bezbożnymi, Bóg oświadcza, że „obrusza (gniewa) się co dzień na niezbożnego” i że „wszystkich niepobożnych wytraci”. Ps. 7:12, 145:20, Żyd. 6:4—6, 10:26—29.

Jako synowie Najwyższego starający się o podobieństwo do Ojca, który jest w niebie i Jego Umiłowanego Syna, a naszego Pana, powinniśmy żywić do ludzkości tego świata ową obszerną miłość sympatyczną i litującą się, któraby była gotowa czynić cokolwiek i wszystko możliwe dla ich podniesienia zgodnie z Boskim programem, czasem i porządkiem. Na podobieństwo naszego Ojca, a także naszego Starszego Brata Chrystusa Jezusa, mamy miłować braci „z czystego serca, gorąco” — miłością szczerą, żarliwą. Miłość do braci nie jest taką samą miłością jak do świata. Nie jest miłością litującą, ani samym tylko pobłażaniem. Jest czymś więcej. Jest miłością braterską. Wszystkie dziatki Boże są braćmi jako nowe stworze-

nia i wszyscy tacy posiadają nadzieje, ambicje, zainteresowania i obietnice skłaniające ich ku Panu Jezusowi i ku Niebieskiemu Królestwu, w którym mają nadzieję uczestniczyć. Oni są towarzyszami, ich zainteresowania są wspólne i współdziałające.

Pondto czują oni szczególniejszą sympatię i miłosierdzie jedni ku drugim, bo aczkolwiek, jako nowe stworzenia, oni są bogatymi w Boskie łaski i obietnice, to jednak mają też poważne słabości i trudności cielesne. Chociaż Bóg nie liczy się z nimi według ciała, ale według ducha, czyli według ich pragnień i intencji serdecznych, to jednak wszyscy oni jak i każdy z nich doświadczają różnych trudności i usiłek, wynikłych z tych słabości i niedoskonałości cielesnych, a to pobudza ich często do „wzdychania” i do współczucia z drugimi w podobnym wzdychaniu. Jak to i apostoł oświadczył: „Ale i my, którzy mamy pierwiastki ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, czyli odkupienia (uwielbienia) ciała naszego” — to znaczy: ukompletowanie Kościoła. Rzym. 8:23.

Zatem synowie Boży mają większą sympatię, miłość i pieczę wzajemną. Ich zainteresowanie dopomagania sobie itd. są ponad wszelkie uczucia i zrozumienie ludzi tego świata, albowiem ci nie mają podobnego boju pomiędzy naturą starą a nową; nie znajdują się też w podobnym przymierzu ofiary i nie byli przyjęci w Onym Umiłowanym, ani też nie znajdują się w takiej spójni serc, celów i ducha, jak ci, którzy zostali przyjęci do duchowej rodziny Bożej. O, tak, upomnienie, aby miłować wszystkich współbraci gorąco powinno mieć szczególniejszy posłuch pomiędzy nami.

Miłość braterska nie jest jednakowa

Przystępujemy teraz do innego punktu tej sprawy. Nasza miłość do braci nie może być w takiej samej mierze i stopniu żarliwości ku wszystkim. Jest coś co powinno ją regulować. Co to takiego jest? Jest to, że miłujemy Boga i chwalebne zasady sprawiedliwości ześrodkowane w Jego charakterze, a także miłujemy Pana naszego Jezusa z tego samego punktu zapatrywania, jako będącego uosobnieniem wszystkiego co jest dobre, zacne i prawdziwe, sprawiedliwe, wspaniałe i miłe — a nasza miłość do braci z konieczności musi być w proporcji jak bracia starają się o obraz Pana

w sobie. Nie myślimy, aby mogli być Jemu podobni w punkcie zapatrywania, mają być Jemu podobni w duchu, w sercu, w motywach, w intencjach, w zamiłowaniu do sprawiedliwości, prawdy itd.

Tak więc w miarę jak wzrastamy w miłości Bożej i w Chrystusowej, a także w zamiłowaniu do zasad reprezentowanych w nich, będziemy też wzrastać w miłości do wszystkich ludzi i do braci, lecz najwięcej do tych, którzy najwięcej wzrastają na podobieństwo charakteru Pana.

To nie jest stronniczością, nie jest czynieniem drugim czegoś, co nie chcielibyśmy, aby oni sami nam czynili. Jest to raczej naśladowaniem wzoru Chrystusa Pana, albowiem, chociaż znajdujemy, że wszyscy apostołowie byli przez Niego obrani i miłowani, to jednak z pomiędzy tych, On miłował trzech najwięcej, a jeszcze z pomiędzy tych wspomniany jest jeden „którego miłował Jezus” — Jan 21:20. Ten uczeń Jan był najbardziej miłowanym, bo był najmilszym, najwięcej godnym miłości i podobnie powinno być z nami i z braćmi.

Jeżeli tak być powinno, to co mamy powiedzieć o takich, którzy po dojściu do znajomości prawdy, po zakosztowaniu dobrego Słowa Bożego, popadają w grzech? O takich co przestają chodzić według ducha, a zaczynają postępować według ciała? Czy dlatego, że oni nadal mienia się być braćmi, mamy paść ku nim miłością taką samą jak poprzednio? Bynajmniej, tak być nie powinno. Jak to św. Juda mówi w naszym tekście mamy „rozróżniać”. Czyniąc to naśladowujemy naszego Ojca Niebieskiego, albowiem jak zauważyliśmy powyżej tylko przez postępowanie według ducha możemy samych siebie zachować w miłości Bożej. Wynika więc z tego, że tylko przez podobne postępowanie może ktoś zachować się w miłości braterskiej. Każde odchylenie się od cnotliwego postępowania powinno proporcjonalnie zmniejszać braterską miłość i społeczność wobec odchylających się.

Korzyści takiego „rozróżniania”

To rozróżnianie jest w rzeczywistości konieczne dla zachowania czystości i postępu w kościele. Jeżeli nie rozróżniamy pomiędzy braćmi, którzy postępują według ducha a tymi, którzy chodzą nieporządnie, czyli według ciała, to usuwamy uznanie i błogosławieństwo, które Pan zamierzył, aby było udziałem tych, co

dobni cieleśnie, ale obserwowani z Boskiego postępują według ducha.

Jednocześnie byłoby to dawaniem uznania takim, którzy postępują według ciała i na braterską społeczność nie zasługują. Obowiązkiem naszym jest powstrzymać naszą społeczność od tych, co na nią nie zasługują tak samo, jak zobowiązani jesteśmy darzyć bratnią społecznością i miłością tych, których widzimy postępujących śladami Chrystusa Pana. Nie mamy mniemać, że miłość każe nam nie widzieć złego w tym, co zło czyni, aby przez to utwierdzać go w złym — tego nie czyni miłość, ale nieświadomość, a najlepszym lekarstwem na nieświadomość jest uczenie się od Pana z Jego przykładów.

Apostoł Paweł poucza o naszych obowiązkach względem braci i jak powinniśmy zachować się wobec nich w różnych okolicznościach, gdy mówi, że wierni bracia powinni być wysoko cenieni i najbardziej miłowani dla ich pracy. O innych zaś, „którzy nie stoją w rzędzie” (niesforni, nie dosyć przykładni w postępowaniu) mówi, że mają być napominani, o powolnych w pojmowaniu prawdy, lub o bojaźliwych mówi, aby byli pocieszani; słabi mają być podtrzymywani i wspierani a nieskwapliwość i cierpliwość powinno się mieć wobec wszystkich. 1 Tes. 5:12—14.

Zwracamy uwagę na stanowisko, jakie należy zająć wobec braci niesfornych, że nie mają być traktowani tak samo jak ci, których należy wysoce cenić i więcej miłości dla ich pracy, bo takie traktowanie zachęcałoby ich do dalszej niesforności. Tacy powinni być napominani, przestrzegani, co prawda z miłością i cierpliwością, lecz nie z takimi oznakami miłości i oceny, jakie należy okazywać tym, co postępują porządnie śladami Jezusa i według wskazówek Słowa Bożego. Cechy i dowody naszej miłości i oceny muszą być szczere, z jak najlepszych pobudek serca w proporcji do ich postępowania według ducha i prawdy. Apostoł Paweł dał do zrozumienia, że w wypadkach wymagających nagany, takowa powinna być wyrażona.

Słowo przestrogi

Nie mamy jednak rozumieć, aby apostoł zachęcał braci do wynajdywania wad w drugich przy każdej okazji we wszystkich ich słowach

i czynach. Powinni być raczej napełnieni taką miłością jedni ku drugim, aby drobnostki przeoczać, jako wypływające ze słabości ciała a nie ze złych intencji serca. Sprawy zasługujące na napomnienie i naganę są takie, które okazują się nazewnątrż tak wyraźnie i często, że nie ulega wątpliwości, iż postępowanie takie nie podoba się Panu, bo wywiera szkodliwy wpływ na danego brata i na innych domowników wiary.

Na przykład widzieć brata w stanie pijanym, albo wypowiadającego nieprzystojne, lub brudne słowa, albo takiego, o którym byłoby ogólnie wiadomym, iż żyje w grzechu, to byłoby to dostateczną podstawą, jaką naszym zdaniem miał na myśli apostoł, gdy doradzał naganę i strofowanie. Apostoł nie zachęcał braci do wynajdywania wad, lub sądzenia jedni drugich w sprawach prywatnych co do używania czasu, pieniędzy itd. Są to sprawy naszego osobistego szafarstwa i nikt nie powinien ukrać właściwej wolności sumienia i postępowania, jaką Bóg darzy każdego. Apostoł bardzo dosadnie wyraził swoją naganę takiego sądzenia jednych przez drugich. Z tego bowiem wyrastają często korzenie gorzkości, nieporozumienia, zrywanie społeczności itp. Takie posądzania i wtrącania się do osobistych spraw drugich braci są starym kwasem, z którego serca i postępowania wiernych powinny być oczyszczone. Rzym. 14: 10—13, 1 Kor. 5:6, 7.

Względem tych, którzy są nieposłuszni słowu naszemu, apostołskiemu, biblijnym poleceniem jest: „Tego naznaczcie i nie mieszacie się z nim, aby się zawstydził”. Wiedząc, że skłonnością upadłego umysłu jest posuwać się z jednej krańcowości do drugiej, z nadmiernej pobłażliwości do nadmiernej surowości, apostoł dodaje: „Wszakże nie miejcie go za nieprzyjaciela, ale napominajcie, jako brata” — 2 Tes. 3:13—15. Napominać kogoś jako brata nie znaczy, aby go oskarżać, lub gromić surowo, nieprzystojnie. Napominanie braterskie powinno być raczej w duchu miłości, łagodności, cichości, cierpliwości i ze szczerym pragnieniem, aby dopomóc bratu do zobaczenia wady, o której napewno wiemy, że faktycznie istnieje, że to nie jest zmyślanie złego z naszej strony, ale istotnym złem, wymagającym naprawy.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).